OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

KOMITET REDAKCYJNY: Dr. DZIADOSZ WŁADYSŁAW, RYSZKIEWICZ JÓZEF, WALEWSKI JAN

Nr. 3 Warszawa, dnia 1 maja 1934 r. Rok I.

Pogotowie Federacji na wypadek ataków gazowych

Wywiad z Prezesem L. O. P. P. p. gen. dyw. Leonem Berbeckim



Gen. dyw. Leon Berbecki

Wyszkolony obywatel - żołnierz, gotowy wszystko poświęcić dla Państwa i jego obrony — oto idealny typ, którego urobienie jest jednem z naczelnych zadań Federacji tak, jak służba idei obrony Państwa stoi na czele programu naszego pisma.

Pragnąc systematycznie krok po kroku program ten wykonywać, będzie „Naród i Wojsko" przywodzić przed oczy Czytelników wciąż te drogi, któremi kroczyć winni tak oni sami, jak związki sfederowane, jak i cała nasza Federacja, by coraz więcej zbliżać się do idealnego typu obywatela - żołnierza. Ponieważ zaś jednem z czołowych zagadnień w dziedzinie obrony Państwa jest sprawa pogotowia społeczeństwa na wypadek ataków gazowych — poświęcamy jej dzisiejszy nasz artykul wstępny, tembardziej, że łączy się on z zaczynającym się niebawem w całej Polsce XI Tygodniem L. O. P. P.

Za temi skromnemi literkami kryje się ogrom pracy, w której także b. obrońcy Ojczyzny powinni wziąć udział i to jak najwybitniejszy.

W jednym z ostatnich Biuletynów Federacji P. Z. O. O. pisał o tem obszernie kol. Mieszkowski w artykule p. t. „Nasza rola w obronie przeciwgazowej" — dziś zaś przynosimy specjalny wywiad, który tę samą kwestję oświetli z drugiej strony: jak sobie współpracę Federacji wyobraża L. O. P. P.

Wywiadu tego udzielił nam uprzejmie prezes Zarządu Głównego L. O. P. P. gen. dyw. Leon Berbecki, inspektor armji.

*

L. O. P. P. jest w przededniu 11-go swego tygodnia propagandowego — toteż gorączkowa praca wre w całym jego lokalu przy ul. Wierzbowej 9, gdzie na trzeciem piętrze zajmuje 16 pokoi to małe ministerstwo, dzielące się na dwa wydziały: lotniczy i obrony przeciwgazowej i obejmujące 12 referatów.

Wystarczy przejść się po długich korytarzach i odczytać tabliczki na drzwiach, aby nabrać wyobrażenia, ile tam się przeróżnych prac wykonuje z tej dziedziny. Muszą one być doniosle, skoro jest nawet specjalny delegat Rządu w osobie pplk. dypl. Jasińskiego, urzędującego tam stale w pewnych godzinach.

A nad tem wszystkiem czuwa i wszystkiem osobiście kieruje gen. Berbecki, którego zastać tu można codziennie przy pracy przez kilka godzin. Prezes L. O. P. P-u nie chce być malowanym prezesem i przychodzi do biura Zarządu Głównego na wyznaczone przez siebie godziny z punktualnością najpilniejszego urzędnika.

Sala obrad, w której stoi biurko Prezesa, jest jakby pod opieką wielkich duchów lotnictwa polskiego. Obok portretów założycieli L. O. P. P-u, oraz Dostojnego Protektora, Pana Prezydenta i Pierwszego Członka Honorowego, Pana Marszałka, patronują jej niezapomniane oblicza Wigury i Żwirki, z których jeden był stypendystą L. O. P. P., a drugi uczestnikiem wielu przedsięwzięć tej instytucji. Opodal patrzą oczy Rayskiego i Orlińskiego z medali, na ich cześć wybitych, za lot do Afryki, za lot do Tokjo. A obok ktoś inny — kpt. Borowski — skonstruował model objektu, przygotowanego do obrony przeciwgazowej z kilkoma schronami.

Jednem słowem atmosfera „loppowska" ogarnia człowieka na samym już progu, zanim jeszcze usłyszy cokolwiek.

*

Wiemy już, że L. O. P. P. uzyskała nowy statut, który pogłębia jej działalność, że została uznana przez Radę Ministrów za stowarzyszenie wyższej użyteczności, więc uprzywilejowane — przedewszystkiem więc interesuje nas obecny zakres pracy L. O. P. P-u i na to pytanie otrzymujemy z ust gen. Berbeckiego wyczerpującą odpowiedź:

— W trzech kierunkach rozwija się działalność LOPP-u 1) popieranie lotnictwa, 2) organizowanie służby obserwacyjno-meldunkowej (t. zw. obs.-meld.) i 3) obrona przeciwgazowa (O. P. Gaz.).

— W dziedzinie popierania lotnictwa propagujemy przy pomocy Ministerstwa Oświaty wśród młodzieży szkolnej modelarstwo — szybowcowe w zakładach powszechnych i silnikowe w gimnazjach. Urządzane są nawet w tym kierunku różne zawody, które po eliminacji doprowadzają do państwowych zawodów modeli. Po zakończeniu roku szkolnego urządzimy w czerwcu b. r. takie zawody pod egidą naśladowania Żwirki i Wigury, których pamięć tak bardzo bliską jest sercu młodzieży.

— L. O. P. P. pomaga dalej związkom szybowniczym do rozwinięcia ich pracy i w tym celu dostarczył politechnikom w kraju i w Gdańsku kilka aparatów szybowcowych. W porozumieniu z M. S. Z. organizuje się obecnie wyprawę szybowcową do Rumunji. Ze Lwowa wystartuje lotnik, pilotujący szybowiec i przeleci ponad szczytami Karpat, aby po drugiej ich stronie wylądować na terytorjum rumuńskiem.

— P. W. lotnicze, złożone z najlepszego materjalu ludzkiego wybranego ze wszystkich organizacyj P. W., nie wyłączając nawet kobiecych, otrzymuje od LOPP-u kilkanaście aparatów lotniczych, dostosowanych do potrzeb wojskowych.

— Wreszcie LOPP popiera wszelkie prace naukowe z dziedziny lotnictwa i ma kilku stypendystów na politechnikach w kraju i zagranicą.

Ośmielam się w tem miejscu przerwać Panu Generałowi pytaniem, jak wyobraża sobie współpracę Federacji w tym właśnie pierwszym kierunku działalności LOPP.

— Tu można mówić tylko o moralnej pomocy — odpowiada gen. Berbecki. — Niech Federacja popiera nadal wszelkie imprezy LOPP-u, nasz tydzień propagandowy, który zaczyna się niebawem, Challenge i t. p. jak wszyscy inni dobrzy obywatele kraju.

Przystępujemy do omawiania drugiego zagadnienia, którego realizacja leży w zakresie działalności LOPP-u. Jest niem służba obs.-meld. Gen. Berbecki wyraża się o tem dziele lakonicznie:

— Szkolimy personel i wyposażamy go w t. zw. zestawy, t. j. w niezbędny do pełnienia tej służby sprzęt. Dążymy do tego, aby pokryć cały kraj posterunkami obs.-meld.

— A coby tu mogła wziąć na siebie Federacja? — pytam nieśmiało.

— O tem decyduje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i MSWojsk. Ja o tem, jako prezes LOPP-u stanowić nie mogę — odpowiada gen. Berbecki. — Natomiast w trzecim dziale naszej pracy jest bardzo pożądany współudział Federacji.

I Pan Generał zaczyna mówić o drużynach odkażających teren szkół i fabryk po przejściu ataku gazowego, które to drużyny LOPP szkoli i wyposaża w potrzebne utensylja.

Warszawa potrzebuje takich drużyn kilkadziesiąt, a ponieważ

każda liczyć będzie po 28 ludzi trzeba więc około 1000 ludzi dla samej tylko stolicy.

Dla lepszego wyszkolenia drużyn odkażających, LOPP organizuje specjalne obozy ćwiczebne. W tej chwili przygotowuje się 5 takich obozów, w których wszystkie, związane ze sprawą OPGaz organizacje, jak Polski Czerwony Krzyż, Straż Ogniowa i wojsko współdziałają w wyszkoleniu instruktorów drużyn odkażających na wypadek ataków gazowych.

— Z szeregów Federacji — mówi dalej gen. Berbecki — mogliby rekrutować się opiekunowie domowi, do których będzie należało przeprowadzić zabezpieczenie każdej rodziny przed skutkami ataków gazowych. Sprawa ta bardzo leży na sercu p. Ministrowi spraw wewnętrznych, do którego resortu należy bezpieczeństwo ludności cywilnej.

W tym momencie wywiad przeradza się w rozmowę na temat improwizowanych schronów po domach, uszczelniania drzwi i okien, zachowania się podczas alarmu i tym podobnych szczegółów, które znamy wszyscy z ostatniej generalnej próby ataku gazowego.

Pan Generał określa go mianem niezbyt udanego. Faktyczne próby będą w obozach ćwiczebnych i dopiero po tych doświadczeniach ustali się sposoby należytego zabezpieczania mieszkań przed wdzierającemi się do nich gazami nieprzyjacielskiemi.

Mówimy o maskach gazowych, których fabrykacja coraz bliższa jest doskonałości. Naprzykład w nowych modelach masek t. zw. pochłaniacze są tak ulepszone, że nie dopuszczają nietylko gazów, ale i dymów, któremi dawniej można się było zakrztusić.

Dowiaduję się przy tej sposobności, że takie nowe maski gazowe wręczone będą w najbliższych dniach Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i Pani Marszałkowej Piłsudskiej, oraz Jej córkom, które na szczęście wyrosły już z wieku dziecięcego, dla którego — niestety — dotychczas nie wymyślono masek gazowych. Los tych naszych najukochańszych pociech na wypadek ataków gazowych jest istotnie okropny—jedynie szybkie wyniesienie ich do schronu może je ocalić od uduszenia się gazem trującym...

Rozmowa wraca jeszcze do owych opiekunów domowych. Gen. Berbecki widocznie przywiązuje wielką wagę do ich decydującej roli na stanowiskach niejako komendantów odcinków rodzinnych, skoro podkreśla, jak bardzo są na to potrzebni ludzie, którzyby nietylko byli należycie wyszkoleni w OPGaz, ale którzy mieliby potrzebny autorytet. Przydałby on się tam nawet i w wypadkach zbytniej gorliwości niższych funkcjonarjuszów służby bezpieczeństwa publicznego, przed których srogością nieraz może trzeba byłoby bronić strwożonych mieszkańców danego domu.

— Tu rola Federacji byłaby ogromna — podkreśla gen. Berbecki i zaznacza, że jest to zarazem pole do pracy kobiet.

Ponieważ na wojnę pójdą wszyscy mężczyźni, obrona ognisk domowych spadnie na kobiety.

Podchwytuję tę myśl i zwracam uwagę, że w szeregach federacyjnych są i związki kobiece, mające taką piękną przeszłość w służbie Ojczyzny.

Do Fidacu Żeńskiego należy przecież 14 stowarzyszeń kobiecych, z których kilka urządzało już kursy OPGaz.

Pan Generał nie ma dość słów uznania dla pracy kobiet w tej dziedzinie i podnosi wybitne poparcie, jakiego udzielają w tym kierunku Pani Prezydentowa i Pani Marszałkowa. Podkreśla też bardzo gorliwą pracę Kół Kobiecych LOPP, pozostających pod energicznem przewodnictwem p. Zofji Wróblewskiej.

Wywiad nasz kończy się najniespodziewaniej poezją, nie tą tkliwą, liryczną ,ale twardą, jak spiż, jak twardą musi być obrona przed tym niewidzialnym wrogiem. Gen. Berbecki kończy słowami:

— Konopnicka pisze: „Twierdzą nam będzie każdy próg!" To też każdy dom, strzeżony bacznie przez niewiastę polską, przez Federację, powinien stać się prawdziwą twierdzą.

Cóż dodać do tych mocnych słów? Chyba tylko wyrazy otuchy i nadziei, że ostoją się i obronią przed atakami gazowymi nasze domostwa i rodziny, skoro na frontowym bastjonie tej silnej twierdzy, jaką buduje LOPP, stoi tak mądry i dzielny komendant, jak gen. Leon Berbecki.

*

Na murach stolicy i wszystkich miast, do których dotarła propaganda L. O. P. P.-u, ukażą się ciekawe afisze Z. Kosmowskiego na XI Tydzień L.O.P.P.

Na amarantowem tle Orzeł Biały, a na nim autograf Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Skrzydła husarza i skrzydła samolotu, hełm z przyłbicą i maska gazowa — to w różnych epokach narzędzia tej samej sprawy: obrony potęgi i pomyślności Państwa".

Obrona potęgi Polski! Byli obrońcy Ojczyzny i na tym froncie nie dadzą się nikomu wyprzedzić.

Wł. D.-W.

Dr. KAROL POLAKIEWICZ, mjr. rez.
Wicemarszałek Sejmu

Zagadnienia samorządowe



Konieczność żywego udziału byłych wojskowych i uczestników walk o niepodległość Państwa w życiu publicznem i społecznem nie podlega dyskusji. Z jednej strony Państwo, dobro ogólne, wymaga stałej pracy i ofiarności, a jako organizm żywy i twórczy potrzebuje we wszystkich swych komórkach zasilania energją i inicjatywą, którą dać możemy. Z drugiej strony my, byli uczestnicy walk orężnych o wyzwolenie narodu z pod hańbiących więzów niewoli, wnosimy do życia społecznego wartości, które w nas tętnią i ożywiają. Byli legjoniści z pod bezpośredniego znaku Józefa Piłsudskiego, ludzie, których historja nazwie ludźmi 1914 roku, żołnierze wszystkich formacyj wojskowych i wreszcie szeregowi i oficerowie Wojska Polskiego z okresu walk 1918 — 1921 mają w swych sercach i mózgach wartości takie, jak: silną wolę walczenia z przeciwnościami, doświadczenie życiowe, dyscyplinę, wiarę we własne siły narodu i niegasnący entuzjazm pracy.

Dlatego też każdy z wojskowych, zakrzątnąwszy się najpierw nad samodzielnym warsztatem pracy, lub jakąkolwiekbądź formą zarobkowania (ambicją b. wojskowych jest bowiem zasada nie być na utrzymaniu publicznem), stworzywszy najniższą komórkę społeczną, jaką jest rodzina, której odpowiedzialnym kierownikiem przedewszystkiem stać się musi, organizuje się następnie w związkach b. wojskowych. Związki te winny się stać szkołą życia publicznego, z nich wychodzą kadry wykwalifikowanych pracowników.

Na szerokiem polu życia publicznego w Polsce coraz częściej spotykamy zagadnienia samorządu terytorjalnego. Kiedy myślimy nad samorządem terytorjalnym w Polsce, nietylko ci, co w nim pracują, z samorządem są związani lub z nim się w życiu stykają, ale każdy przeciętny obywatel musi przyjść do przekonaniia, że o polskim samorządzie mówić można od dnia 23 marca 1933 r. t. j. od uchwalenia ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządowego.

Ustrój samorządu terytorjalnego oparty na ustawodawstwie państw zaborczych, na różnych w każdej dzielnicy Państwa systemach oraz na dorywczo wydanych w pierwszych miesiącach wskrzeszonej państwowości dekretach — nosił na sobie piętno obcej myśli państwowej. A przecie samorząd to zorganizowana forma udziału obywateli w zaspakajaniu i załatwianiu lokalnych potrzeb określonego terytorjum i udziału w administracji publicznej i w dziedzinie kultury, gospodarstwa i opieki pod kontrolą i zwierzchnim nadzorem Państwa.

O reformę samorządu wołało samo życie, rozsadzając ciasne, przestarzałe ramy prawne, narzucane pracy w związkach samorządowych rękami zaborczych ustawodawców, realizujących cele wrogie, obce Polsce, społeczeństwu i samorządowi. Ustawa z marca 1933 nie jest wprawdzie pełną konstytucją samorządową, jest jednak poważnym aktem kodyfikacyjnym i unifikacyjnym, regulującym podstawowe zadania życia w gminach wiejskich i miejskich.

Jeżeli mam zastanowić się nad zasadami (wytycznemi), jakiemi Rząd i Sejm kierowały się w pracach nad reformą ustroju samorządu, którego zadaniem jest rozwój umysłowy, fizyczny, gospodarczy ludności i udział w administracji publicznej, to przedewszystkiem u podstaw naszego myślenia i dążeń było stwierdzenie naukowe i praktyki życiowej, że administracja państwowa i samorząd to nie dwa odrębne organizmy, czy korporacje, walczące o zakres kompetencji i źródła dochodów, ale jedno wspólne ramię administracji publicznej, realizującej cele dobra ogólnego.

Organizacja współczesnego demokratycznego państwa musi się opierać na szerokim udziale obywateli w kształtowaniu jego form i w wypełnianiu jego funkcji.

Dlatego w pracach samorządowych musimy odrzucić balast, pochodzący z okresu niewoli i skazę myślenia dawnemi teorjami, że samorząd to odrębna władza, a zakres jego kompetencji to jakby okopy, z których winno się bronić czy ostrzeliwać przed ingerencją czynnika państwowego.

Dalszą tendencją autorów ustawy była chęć usunięcia polityki i szkodliwych skutków metod partyjnych z życia samorządowego. Przerost i przewaga poczynań politycznych w życiu publicznem należą do wad naszego charakteru, płynących nietylko ze skutków niewoli, ale z naszych temperamentów.

Jakże inaczej jest np. w społeczeństwie angielskiem, gdzie do polityki wchodzi i politykę robi ten, kto jest dobrym członkiem lub głową rodziny, kierownikiem odpowiedzialnym własnego warsztatu pracy czy zarobkującym, wreszcie ten, kto przeszedł szkołę życia w organizacjach czy zespołach.

Załatwianie lokalnych spraw gospodarczych i kulturalnych winno być wolne od nieokiełznanej gry namiętności politycznych i dlatego staraliśmy się u-

sunąć politykę z rad miejskich i magistratów gruntownie i bezwzględnie...

Zagadnienie opieki społecznej i dobrego szpitala, oświetlenia ulic, bruków, kanalizacji czy dobrej wody do picia nie są sprawami politycznemi.

W podniesieniu cenzusu wieku w czynnem i biernem prawie wyborczem, w warunku jednorocznego zamieszkania, w wprowadzeniu instytucji zawodowych burmistrzów, wreszcie w rozszerzeniu zakresu działania organów zarządzających i wykonawczych była myśl, której na imię odpolitykowanie samorządów.

Przez wprowadzenie zasady ciągłości i stałości czynników kierowniczych w miastach i wysunięcie wymagań fachowości, przez wcielenie zasady spersonifikowania odpowiedzialności realizuje się tezę o podniesieniu poziomu prac samorządu. Ustawa marcowa porządkuje organizację kontroli w łonie samorządu nad działalnością gospodarczo - finansową zarządów i przełożonych gmin.

Zasady, któremi Rząd i Sejm, kierował się przy opracowaniu ustawy samorządowej, stworzyły ramy, w które praca ludzi dopiero wniesie żywą treść. Przeprowadzone wybory do gromad i rad gminnych b. zaboru rosyjskiego, do miast i miasteczek Poznańskiego i Pomorza, wreszcie rozpisane na koniec maja wybory w miastach na terenie b. Kongresówki i Małopolski, otwierają szerokie możliwości dla byłych wojskowych. Mam na myśli nietylko udział w akcji wyborczej, ale konieczność wejścia do rad gminnych i miejskich, do zarządów gminnych i na stanowiska wójtów, burmistrzów i prezydentów. Niech samorząd terytorjalny i zarządy gminne przez udział, uczestnictwo i współpracę b. wojskowych ogarnięte zostaną tym głębokim nurtem, który cechuje pracę każdego b. żołnierza, a której na imię — dobro ogólne i szczęście jak największej liczby obywateli, siła i potęga mocarstwowa Rzeczypospolitej.

JANUSZ RAKOWSKI

Czynniki i motory poprawy gospodarczej

W życiu gospodarczem Polski od dłuższego już czasu mamy do czynienia z pomyślnemi objawami, wskazującemi na poprawę ogólnej sytuacji. Podkreślane przez przedstawicieli Rządu w czasie tegorocznej dyskusji budżetowej w Sejmie oznaki postępującej stabilizacji stosunków nietylko nabrały cech trwałości lecz również, na wielu odcinkach życia gospodarczego kraju, rozwinęły się i spowodowały widoczny zwrot ku lepszemu.

Pobieżny rzut oka na parę poniżej zestawionych cyfr obserwację tę zdaje się potwierdzać w całości:

	marzec 1933	marzec 1934
wskaźnik produkcji przemysłowej	46,5	61,6
robotnicy zatrudnieni w górnictwie, hutnictwie, przem. przetwórczym i na robotach publicznych (w tys. w lutym)	507	563
wewnętrzne przewozy kolejowe (w wagonach 15-tonnowych)	9.759	10.818
wywóz towarów zagranicę (w milj. zł.)	75	88
wkłady bankowe i oszczędnościowe (w milj.zł. w lutym)	2.728	3.063

Jak wynika z powyższego zestawienia, zarówno w dziedzinie produkcji, zatrudnienia, handlu (którego jednym z wskaźników są przewozy kolejowe towarów), jak i na rynku pieniężno - kredytowym obserwujemy widoczną poprawę w ciągu roku ubiegłego. Jedynie w dziedzinie dochodów budżetowych Państwa poprawa ta jeszcze nie zaznaczyła się, gdyż wpływy skarbowe wzrastają zwykle dopiero po dłuższym czasie, w następstwie ogólnego wzrostu obrotów i dochodu społecznego.

Podkreślając te korzystne zjawiska, bylibyśmy oczywiście dalecy od prawdy, gdybyśmy twierdzili, że jest już dobrze. Nie tak szybko da się odbudować to, co zniszczyło długotrwałe przesilenie. Jak trzeba było ogromnego wysiłku Rządu i ofiar całego społeczeństwa dla przeciwdziałania temu przesileniu i tępieniu jego ostrza, wysiłku, którego konsekwencją jest osiągnięta dziś równowaga i — jak się wydaje — otwarte już możliwości poprawy, tak na przyszłość dużej jeszcze trzeba będzie pracy, aby poprawa ta stała się trwałą drogą rozwoju życia gospodarczego Polski.

Co trzeba czynić, aby ten cel osiągnąć? Jakiemi środkami potęgować pracę motorów, zaczynających już działać, aby na szerokich płaszczyznach kraju znów pulsować zaczęła praca uprzednim tętnem?

Generalnej recepty nie znajdziemy tu, jak nie znalazł jej nikt kto przy pracy jej pomocy pragnął przeciwstawić się niszczycielskiemu pochodowi kryzysu. Nie pomoże żaden środek radykalny, bo życie ekonomiczne, ujęte w łożysko powszechnych w danym okresie form, instytucyj prawnych i zwyczajów, nie znosi radykalnych wstrząsów, i nikt jeszcze gwałtownemi przemianami w jego strukturze i metodach nie poprawił sytuacji i nie osiągnął dobrobytu. Aby osiągnąć ten cel, trzeba — jak dotychczas czyniliśmy to w Polsce — stosować jednocześnie wiele środków, wzajemnie z sobą sharmonizowanych, z których jedne tępić będą zło, usuwać chwasty w naszej gospodarce narodowej i przeciwdziałać panoszeniu się czynników dezorganizacji i wyzysku jednych dziedzin gospodarczych przez drugie, inne zaś, na zniwelowanym w ten sposób terenie, wykorzystywać będą istniejące i stwarzać nowe warunki dla rozwoju produkcji i zatrudnienia.

Gdybyśmy chcieli dziś znaleźć hasło dla działalności gospodarczej państwa, przedsiębiorstw i osób prywatnych, to wydaje się, że nie znaleźlibyśmy innego, jak to jedno: ożywienie obrotów wewnętrznych! Obroty te pod wpływem długotrwałego przesilenia spadły w Polsce do poziomu niesłychanie niskiego. Produkujemy, sprzedajemy i spożywamy we wszystkich dziedzinach bardzo mało. Cyfry spożycia poszczególnych towarów przemysłowych są w Polsce, w przeliczeniu na głowę ludności, dwa, trzy, a nawet kilkanaście razy mniejsze, niż w państwach zagranicznych, odpowiadających poziomowi naszej kultury i cywilizacji.

Wytrwała, systematyczna praca nad ożywieniem obrotów gospodarczych poprzez zwiększenie wewnętrznej konsumcji poszczególnych, wytwarzanych w kraju towarów, obecnie — po wyjściu z okresu kryzysu i w momencie coraz szybciej zbliżających się warunków normalnej działalności gospodarczej — na długo stanowić winna główny cel i przedmiot naszych wysiłków. Tępienie wszystkiego tego, co te obroty wewnętrzne hamuje, co w wyniszczonem finansowo społeczeństwie utrudnia zbyt towarów przez ich drogie koszta wytwarzania i wysoką cenę z jednej, oraz dawanie impulsów do pracy, produkcji i zarobków — z drugiej strony, oto najistotniejsze środki, które w sumie dadzą pożądany rezultat.

To też — mając te cele i środki na uwadze — cała opinja polska przyklasnąć musi tym wszystkim poczynaniom, które zmierzają do uzdrowienia stosunków w naszym przemyśle, i których tak wymownym wyrazem jest akcja sanacji „Żyrardowa“ i „Wspólnoty Interesów“ na Górnym Śląsku. Uzdrowienie stosunków finansowych i organizacyjnych w przemyśle — to niesłychanie ważny czynnik mogący spotęgować ujawnione już oznaki poprawy gospodarczej.

Drugim takim czynnikiem, a zarazem motorem poprawy, jest szeroko w tym roku przez Rząd zakrojona akcja inwestycyjna i budowlana, dająca zarobek zatrudnionym przy niej robotnikom i pracownikom, stwarzająca zwiększone zapotrzebowanie na środki inwestycyjne i towary fabryk, a w ten sposób przyczyniająca się do realizacji hasła ożywienia życia gospodarczego.

Pomoc Rządu dla inwalidów wojennych

Korzystne zmiany w uposażeniu. — 100.000 zł. na zapomogi.

Do Rady Ministrów został przesłany przez Ministerstwo Opieki Społecznej nowy projekt zaprowadzający pewne zmiany w zaopatrzeniu inwalidzkiem, specjalnie korzystne dla inwalidów, dotychczas pod pewnym względem pokrzywdzonych. Odnosi się to mianowicie do tych inwalidów, którzy doznali uszkodzenia zdrowia w szeregach państw zaborczych, jednak przed lub nawet po doznaniu uszkodzenia zdrowia pozostawali na służbie w formacjach wojskowych polskich.

Nowy projekt przyznaje normalne zaopatrzenie inwalidzkie tym inwalidom:

1) którzy pełnili służbę ochotczo w wojsku polskiem w czasie wojny lub w uznanych przez Państwo Polskie wojskowych formacjach polskich przy armjach obcych,

2) którzy brali udział w walkach orężnych przeciw państwom zaborczym i nieprzyjacielskim o niepodległość Polski,

3) którzy uzyskali w Państwie Polskiem order Virtuti Militari, Krzyż względnie Medal Niepodległości, order Odrodzenia Polski, Krzyż Zasług lub Krzyż Zasługi za Dzielność.

*

Ministerstwo Opieki Społecznej opierając się na przepisach ustawy budżetowej na bieżący rok budżetowy, postanowiło przekazać kwotę 100.000 zł. na zapomogi dla tych inwalidów, którzy poniżej 20 proc. i nie posiadają prawa do zaopatrzenia ze skarbu państwa.

Z zapomogi będą mogli korzystać przedewszystkiem inwalidzi, posiadający rodziny i nie mający zapewnionego minimum egzystencji.

Przeznaczona na ten cel suma, będzie przekazywana w odpowiednich ratach miesięcznych poszczególnym urzędom wojewódzkim. Wysokość rat będzie zależna od ilości zamieszkałych na terenie województwa inwalidów. Rozdziałem zapomóg zajmą się urzędy wojewódzkie, które będą udzielać zapomogi na wniosek dotyczących starostów.

WITOŁD GIEŁŻYŃSKI

Nowa polityka zagraniczna Polski

Przyjazd ministra spraw zagranicznych Francji p. Barthou do Warszawy skoncentrował całą uwagę społeczeństwa na polityce zagranicznej. Od dłuższego już czasu Polska w tej dziedzinie ujawniała znaczną aktywność i samodzielność. Sprzyjały temu pomyślne okoliczności.

Przed przyjściem do władzy Hitlera Niemcy i Rosja Sowiecka ściśle były z sobą związane traktatem w Rapallo. Znajdując się między temi dwiema potęgami, Rzeczpospolita Polska była skrępowana w swych poczynaniach i musiała trzymać się, zarówno w ramach Ligi Narodów, jak i poza nią, kolektywnego działania z państwami grawitującemi ku Francji. Rozbicie związku rapalskiego przez Hitlera dało Polsce możność swobody ruchów, a Pakt Czterech, zawarty bez niej i wbrew niej, skłonił do skorzystania z tej swobody. Tak doszło przedewszystkiem do zawarcia paktu o nieagresji z Rosją, który utorował drogę analogicznym paktom między Sowietami a pozostałymi ich sąsiadami, i całkowicie zmienił sytuację międzynarodową na wschodzie Europy, wprowadzając atmosferę większej pewności i spokoju. Dalszą konsekwencją tego paktu było zawarcie porozumienia bałkańskiego.

Zabezpieczywszy się na wschodzie, Polska mogła z większym autorytetem podjąć rokowania z sąsiadem zachodnim. Już po rozmowach berlińskich posłów naszych Wysockiego i Lipskiego z kanclerzem Hitlerem nastąpiło znaczne odprężenie, które wnet dało się odczuć i w Gdańsku. Dopiero jednak podpisanie polsko-niemieckiego paktu o nieagresji na przeciąg lat 10 z możnością przedłużenia go bezterminowo, stworzyło dla Polski zupełnie nową pozycję w Europie: ukazała się ona nagle opinji międzynarodowej jako potęga, pod względem terytorjalnym i ludnościowym dorastająca poziomu mocarstwowego.

Można mówić, że ten wzrost znaczenia Polski powstał dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności — rozejściu się sprzymierzeńców rapalskich, naciskających z dwóch stron na długie granice naszego państwa. Ale umiejętne wykorzystanie tych okoliczności, szybkie zorjentowanie się w nowej sytuacji jest bezsporną zasługą naszej dyplomacji. Przecież bez śmiałych i celowych, zgóry obmyślonych posunięć, można było zaprzepaścić pomyślną chwilę i dalej kroczyć utartemi szlaki.

Aktywność polska w polityce zagranicznej, ujawniona w ciągu ostatniego roku, wywołała zdziwienie w państwach zachodnio-europejskich, a poniekąd nawet rozdrażnienie i zaniepokojenie. Znalazły się głosy, pomawiające Polskę o sprzeniewierzenie się dawnym sojuszom i celom, oraz o szukanie nietylko nowych dróg, lecz i nakreślenie sobie nowych zamierzeń. W tym stanie rzeczy minister spraw zagranicznych Francji podjął swą podróż do Polski, aby w rozmowach osobistych usunąć wszelkie rodzące się wątpliwości.

Wyniki pobytu p. Barthou w Warszawie są pod tym względem zupełnie realne i pozytywne. Stwierdzono bezspornie, że sojusz polsko-francuski, zawarty przed 13 laty, w niczem nie został nadwyrężony paktem polsko-niemieckim i że w dalszym ciągu stanowi podwalinę nienaruszalności traktatów i granic. Wszystkie inne późniejsze układy, przeprowadzone przez Polskę ze swemi sąsiadami, nietylko nie podważają stabilizacji stosunków europejskich, ale w wielkim stopniu ją umacniają. W pakcie z Rosją sowiecką stwierdzone zostało publicznie i uznane nareszcie przez Rosję, że Polska nie żywi żadnych agresywnych zamiarów w stosunku do swego wschodniego sąsiada, że terytorjalnie jest od tej strony całkowicie nasycona i nie myśli wtrącać się do wewnętrznych spraw ustrojowych rosyjskich. Dzięki paktowi z Niemcami usunięto nastrój niepewności i trwogi, który szedł z pogranicza polsko-niemieckiego, zgaszono wielkie ogniska propagandy rewizjonistycznej, gorejące w Niemczech od lat kilkunastu, i usunięto z widowni politycznej zagadnienie „korytarza", który w opinji międzynarodowej miał stać się zarzewiem nowej wojny. W ten sposób obydwa akty dyplomatyczne, przeprowadzone między Polską a jej sąsiadami, złagodziły napięcie antagonizmów europejskich i wzmocniły nastrój pokojowy, co przecież leży na linji sojuszu polsko-francuskiego.

W tej atmosferze pojednawczej, czynnie propagowanej przez dyplomację polską, pewnym dysonansem mógłby się wydawać zaognienie stosunków polsko-czeskich. Ale zatarg nasz z Czechosłowacją, (jeżeli ostry ton prasy i objawy niezadowolenia ludności polskiej w obrębie państwa czeskosłowackiego można nazwać zatargiem,) ma czysto lokalne znaczenie i w żadnym razie nie nadaje się do traktowania na forum międzynarodowem. Tego zdania był sam minister Barthou, który, jadąc z Warszawy do Pragi, bynajmniej nie podjął się roli pośrednika między temi dwoma miastami i nie poruszył u nas wcale kwestji stosunku do Czechosłowacji, rozumiejąc, że spór sąsiedzki może być załatwiony tylko w drodze bezpośerdnich rozmów.

Usunie go z pewnością rząd praski, jeśli przekona się, że niezaspakajanie słusznych żądań mniejszości polskiej, będącej w kilku pogranicznych powiatach lokalną większością, szkodzi interesom państwowym Czechosłowacji nietylko przez jątrzenie lojalnych jej obywateli narodowości polskiej, ale też i przez narażanie sobie wielkiego sąsiedniego i pobratymczego państwa, którego uczucia nie mogą być obojętne dla osaczonej z wielu stron i posiadającej wielkie wewnętrzne trudności republiki czeskosłowackiej.

Sprowadziwszy tedy do właściwych granic ten lokalny, przypadkowy — i miejmy nadzieję — chwilowy zatarg, możemy z całą stanowczością stwierdzić, że ostatnie posunięcia dyplomacji polskiej korzystnie wpłynęły zarówno na pozycję Polski w świecie, jak i na ogólną sytuację europejską. Nowa polityka zagraniczna Polski tylko co do swych metod zasługuje na tą nazwę.

Pod wpływem doświadczeń Polska przestała liczyć na skuteczność zbiorowej akcji w Lidze Narodów czy poza Ligą i sama ujęła w ręce kierownictwo swych losów. Ale cele tej polityki nie są nowe: mają one na widoku to samo, co było dążeniem Polski od chwili jej odrodzenia: — nienaruszalność granic, ustalonych traktatami i zapewnienie zbiedzonej wojną i kryzysem Europie jaknajtrwalszego pokoju.

Min. Barthou o Marszałku Piłsudskim

Trudno nie podzielić się z Czytelnikami „Narodu i Wojska" entuzjastycznemi słowami min. Barthou o naszym Wodzu Naczelnym. Wypowiedział je znakomity gość i oficjalny przedstawiciel Francji dwukrotnie w wywiadach prasowych.

W rozmowie z przedstawicielem „Iskry" rzekł tak:

„Gdy mówię o Marszałku Piłsudskim brak mi słów dla wyrażenia tego, co czuję. To jest mąż stanu, to jest wódz narodu, którego głos w Europie ma znaczenie, z czego sobie nawet sami sprawy nie zdajecie.

Przyjęcie, którego doznałem z jego strony, zacieśnia węzły naszego przymierza".

A w wywiadzie z delegatem PAT-a tuż przed wyjazdem min. Barthou z Warszawy czytamy takie oto jego entuzjastyczne słowa:

„Trudno mi powiedzieć, jak bardzo mnie wzruszyła serdeczność przyjęcia ze strony Pana Marszałka Piłsudskiego. Odnalazłem u niego tę samą żywość umysłu, tę samą doskonałą orjentację w zagadnieniach politycznych, co w r. 1921, gdy miałem sposobność zetknąć się z nim po raz ostatni.

Rozmowa Marszałka roi się od wspomnień osobistych, które opowiada z niezwykłą werwą i malowniczością.

Rozmawiał ze mną, jak z przyjacielem. Jestem mu za to niezmiernie wdzięczny".

Kombatanci polscy u Ministra Barthou

Wśród przedstawicieli kolonji francuskiej, którzy składali wizytę ministrowi Barthou podczas jego pobytu w Warszawie, znalazła się także delegacja Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji.

W imieniu tej delegacji inż. Stefan Holtorp przemówił w języku francuskim, składając hołd przedstawicielowi Francji.

Min. Barthou, dziękując, tak odpowiedział:

— Macie panowie tem szczególniejsze prawo przemawiania do reprezentanta rządu francuskiego, że walczyliście z odwagą i silną wolą na ziemi francuskiej i scementowaliście to, co nas łączy dzisiaj.

Korzystna umowa handlowa Polski z Anglją

Wiceministrowie Koc (skarb) i Piasecki (komunikacja) podpisali w Londynie w imieniu Rządu Polskiego kontakt z angielską firmą „Westinghause" w sprawie dostawy hamulców zespołowych dla wszystkich wagonów towarowych P. K. P. na kwotę 132.4 miljona złotych.

Dostawa hamulców odbywać się będzie na kredyt, którego oprocentowanie wynosi 6 i pół proc. rocznie a termin spłaty — 10 lat.

Dostawa rozłożona jest na lat 6, przyczem około 60 proc. wszystkich robót będzie wykonanych w Polsce. Podział robót jest dokonany w ten sposób, że fabryki polskie produkować będą całkowicie komplety hamulców według patentu Westinghouse'a.

Jest to już trzeci poważny z Anglją kontrakt, który jeszcze w większym stopniu, aniżeli poprzednia, oznacza zadzierzgnięcie bliskich węzłów z rynkiem angielskim. Współdziałanie świata gospodarczego angielskiego z Polską posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie..

Komunikaty

Zarząd Koła Żołnierzy VI. Baonu I. Brygady Leg. Pol. zwołał na dzień 20 maja b r do Warszawy Walny Zjazd Koła VI Baonu. W tym samym dniu wieczorem członkowie Koła udadzą się na jednodniową wycieczkę do Gdyni.

ZJAZD NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW

W dniach 20 i 21 maja (Zielone Święta) odbędzie się w Brodach, zjazd uczestników przedwojennych organizacyj niepodległościowych.

W Warszawie informacyj udzielają kol. Dzendzel i Kubin, tel. 9-95-29, Kędzierska - Wowkonowiczówna, tel. 11-12-44, kpt. Broda — gen. insp., tel. 8-02-80.

Dr. ANTONI JAKUBSKI
profesor Uniw. Poznańskiego,
prezes Okręgu Pozn. Zw. Legjonistów

Rola społeczna organizacyj b. wojskowych



Dziejowe wypadki, rozegrane w dobie wojny światowej stały się wyjątkowem źródłem doświadczeń, z którego czerpią i czerpać muszą nietylko poszczególne organizmy państwowe na rozlicznych polach działania w dążeniach nad ugruntowaniem swej siły i władzy, ale stały się one równocześnie zarzewiem nowych, twórczych sił społecznych. W nowych warunkach, w dobie powojennej przypadła bowiem społeczeństwu odmienna rola jego działania. Dziś jeszcze trudno nam zrozumieć istotę tego przewrotu, który dokonał się w niesłychanie krótkim czasie na polu mobilizowania sił społecznych. W każdym razie czujemy wyraźnie, że odbiegliśmy naogół od tego, co stanowiło osnowę życia społecznego dawniej, powstały zaś w międzyczasie nowe hasła, nowe tendencje i nowe zainteresowania, które swe przemożne piętno wyciskają na całokształcie życia społecznego.

Jednym z tych objawów to niezwykły rozkwit szeregu organizacyj byłych wojskowych, których przemożna rola w życiu społecznem wszystkich narodów i państw, biorących udział w wojnie światowej, nie da się zaprzeczyć. Zjawisko to niezwykłe, nowe, oryginalne! Jakby przepaść jakaś dzieli nas ludzi powojenych od sfer działaczy doby minionej. Gdy dawniej bowiem punkt ciężkości leżał na polu obrony interesów grup zawodowych czy stanowych, o ile chodzi o zagadnienia natury kultury materjalnej, lub na polu oświatowem czy ideologiczno-politycznem, to dziś naczelnem hasłem olbrzymiej większości organizacyj społecznych, przynajmniej u nas w Polsce, uderzają na szeroki front użyteczności państwowo - twórczej. Pouczone doświadczeniami niebywałej katastrofy wojenej dzisiejsze prądy społeczne dążą z niezwykłą intensywnością do wyciśnięcia z masy społecznej wszelkich sił drzemiących w Narodzie, by związać je najistotniej i sharmonizować z czynnikiem władzy. Intencją tego ruchu jest zjednoczyć Naród i Państwo, społeczeństwo i władzę w jednolitą całość, harmonijnie współpracującą, rozumiejącą się wzajem.

Na polu tem organizacjom byłych wojskowych przypada niezwykła rola. Ostoją tego ruchu, nadającą mu prężność i moc działania, to związki tradycyjne, jak Legjonistów, Peowiaków oraz Powstańców i Obrońców ziem kresowych, zorganizowanych pod różnemi nazwami. Wyrazem ich ekspansji społecznej jest fakt, powstania szeregu organizacyj, opartych bezpośrednio na ideologji ich czynu bojowego i czerpiących stąd natchnienie i siły od pracy społecznej, a działających w ośrodkach młodego, powojenego pokolenia. Powszechnie znaną jest rzeczą, jak popularne są te hasła, jak są szanowane i wpływowe. Wystarczy wspomnieć o Związku Strzeleckim, Legjonie Młodych, Straży Przedniej, czy rozlicznych „Wojakach", tulących się w ramiona starych Powstańców.

Drugą grupę, nieporównanie liczniejszą, a tem samem potężną w akcji, coraz bardziej na sile wzbierającą, stanowią zrzeszenia wojskowych w stanie rezerwy i spoczynku. Są one wyrazem idei w najszlachetniejszej formie militaryzowania społeczeństwa. Stanowiąc bowiem olbrzymi rezerwoar sił wojennych Narodu, stają się one jeśli nie wyłącznym, to w każdym razie walnym ośrodkiem akcji obronnej na wypadek wojny. Siła ich to odzew odczuć społecznych na rzecz Państwa. To wyraz ofiarności szarego obywatela, świadomego swej roli jako elementu społecznego, to wyraz pogotowia. Głos ich to odzew sumienia narodowego, to nastrój ochotnika, dobrowolnie i świadomie oddającego swe posługi, a nawet życie w obronie całości i potęgi Państwa.

Ogniwem pośredniem między obu grupami organizacyj byłych wojskowych są Związki Inwalidów, które, jak rozliczne przykłady dowodzą, w momentach, gdy trzeba dać przykład. społeczeństwu, po równi ze zdrowymi współtowarzyszami broni stają do apelu, by świadczyć dobitnie, że rany ich i kalectwa nie są dla nich przeszkodą w dalszej pracy społecznej.

Niepodobna tu pominąć także organizacyj kobiecych, które również chlubnie świadczą o roli kobiety dzisiejszego pokolenia na polach pokrewnych.

Dominujący wpływ wymienionych organizacyj na ukształtowanie się życia społecznego da się zauważyć na każdym kroku. Jakżeż potężne są one swą liczebnością, wszak obejmują znamienitą większość dojrzałego pokolenia.

Ogółem tedy wziąwszy wartość społeczna zrzeszeń byłych wojskowych wybija się i wybijać się musi w życiu Narodu. Od nich masa społeczna czerpie otuchę na przyszłość: tu bowiem skupia się najsilniej i bodaj najużyteczniej życie społeczne, tu może masa działać, jak jednolity, harmonijny organizm, jednako myślący i jednako czujący. Fakty bowiem niespornie wykazują, że z pośród wszelkich organizacyj społecznych związki byłych wojskowych jednoczą największą liczebną masę, gromadzą elementy, przeciętnie najbardziej zasłużone, i — co nie jest do pominięcia — naogół społecznie najwartościowsze. Jeśli zaś dodamy do tych właściwości fakty również naocznością swą bijące w oczy, a mianowicie, iż organizacje byłych wojskowych są oparte na zaufaniu wielkiem do władz organizacyjnych, a nawet pewnym rygorze, zbliżonym do wojskowego, dojdziemy do wniosku, że stają się one znakomitą szkołą społeczną dla innych „cywilnych" organizacyj, stanowiących dla nich wzór do naśladowania.

Jasnem staje się tedy, że ogólny prąd, ożywczo pobudzający masy społeczne do możliwie intensywnej współpracy z rządem, znajduje w związkach byłych wojskowych, a przedewszystkiem w centralnem zrzeszeniu obejmującem wszystkie niemal związki wojskowe, w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, swój najszlachetniejszy i najistotniejszy wyraz, organizacje zaś niesfederowanej pracy mogą być co najwyżej tylko tolerowane, w zasadzie zaś jako wyraz warcholstwa społecznego zasługują na potępienie i usunięcie za nawias użyteczności publicznej.

Z powyższych względów staje się jasnem, że tylko w ramach Bloku Współpracy z Rządem jako naczelnej centrali życia społecznego w Państwie przypada rola piękna, przykładna i potężna organizacjom wojskowym.

ALEKSANDRA ZAGÓRSKA

Sfederowanym parę słów prawdy

(Artykuł dyskusyjny)

Zorganizowanie się wszystkich członków byłych wojskowych formacyj polskich pod nazwą Federacji P. Z. O. O. miało stworzyć wielką siłę, powołaną w pierwszym rzędzie do współdziałania z nurtem, zmierzającym do odrodzenia Polski zarówno pod względem moralnym jak materjalnym.

Ten mocny wpływ na tworzenie prawdziwie wielkiej Ojczyzny przez Jej byłych obrońców, byłby możliwy jedynie przez ścisłe zespolenie Związków i solidarne ich działanie. Ale takie solidarne działanie wymaga często podporządkowania interesów osobistych, czy grupy ludzi należących do danego Związku, interesom całości to znaczy Federacji. To jednak sprzeczne jest z zasadniczemi cechami charakteru narodowego, które doprowadziły nas kiedyś do upadku.

Prywata i warcholstwo — interes osobisty lub interes kliki, pomagającej nam utrzymać się u żłobu czy przy władzy — oto zasadniczy sens wielu poczynań dawnych i obecnych. Społeczeństwo polskie nie poprawiło się całkowicie do tej pory z tych wad i jakże wobec tego ma rozwijać się wzniosła idea Federacji w potęgę, jaką być powinna.

Tak więc wiele prób scentralizowania akcji na wspólnym terenie Federacji rozbija się o tysiączne egoizmy i drobne ambicyjki. Chodzi o przykłady? Jest ich tak wiele. Wystarczy rozpocząć jakąś wspólną ogólno-związkową pracę, aby Związki sfederowane zamiast należycie podtrzymać nową, choćby najpożyteczniejszą, inicjatywę — na wyścigi rozpoczęły własną tegoż rodzaju akcję, marnując często niepotrzebnie wysiłki i pieniądze społeczne. Przecież jedynie przy wspólnym wysiłku można osiągnąć prawdziwie doniosły rezultat, a tymczasem większość sfederowanych uważa, że lepiej partolić coś na własną rękę, byle tylko nie iść razem.

Mimowoli przychodzi do głowy, że jeżeli w jakiejś dużej organizacji znajdzie się parę dzielnych i dobrej woli jednostek, to mogą one rozwinąć trochę swą pracę może głównie dzięki innym znowu także zasadniczym wadom narodowym: bierności i nieróbstwu większości. Bo gdyby nie to — Polska stałaby się zapewne polem walki wszystkich ze wszystkimi, a przecież nonsensem byłaby wszelka praca twórcza na takim terenie zajadłych walk.

Sprawy poruszone dobrze znane są wszystkim i bardzo, bardzo bolesne. Wszelkie narzekania i biadania na ten temat nic nie pomogą, ale wyraźne i mocne uświadomienie sobie własnych przywar może prowadzić do ich usunięcia.

My, byli Obrońcy Ojczyzny — bronić przecież tej Ojczyzny winniśmy przed każdem niebezpieczeństwem, a największem niebezpieczeństwem dla Niej są nasze własne wady. Przecież nie chcemy, ażeby skutkiem tych wad zniszczonem i utraconem zostało to, cośmy przez lat przeszło sto w znoju i krwawym trudzie zdobywali. Cóż stąd, że najtrudniejsza jest walka z samym sobą. Zahartowanych w bojach pierwszych żołnierzy wyzwalającej się Polski stać chyba i na ten jeszcze wysiłek.

Niech ci, którzy od początku ostatnich walk o Polskę trwali wiernie u boku Wodza, a obecnie dowodzą szeregami w ich ciężkim marszu ku lepszej Polsce, nie pozwalają szeregom tym schodzić na manowce intryg i waśni wewnętrznych.

CZĘŚĆ ORGANIZACYJNA

Na legjonowym zjeździe delegatów



Prezydjum Zjazdu Legjonistów
Siedzą od lewej: Dr. Dehnel, poseł Starzak, gen. Galica, dyr. Dziadosz Na trybunie premjer Jędrzejewicz (x) wita Zjazd

Tegoroczny walny zjazd delegatów Związku Legjonistów Polskich, odbyty w Warszawie w dniach 21-go i 22-go kwietnia b. r., wypadł niezwykle uroczyście. Cała Warszawa z obozu Komendanta okazała żywe zainteresowanie obradami, a otwarcie zjazdu zgromadziło najwybitniejsze osobistości stolicy z przedstawicielami rządu i licznych organizacji na czele.

Przebieg zjazdu znany jest z prasy codziennej — tu więc podamy tylko wyjątki z mów powitalnych, mające swój specjalny ciężar gatunkowy.

W przemówieniu **premjera Jędrzejewicza** dźwięczała przedewszystkiem nuta uzasadnionej dumy i zapału, który mimo lat nie ostygł w duszach legjonistów.

— „Koledzy — mówił Premjer-legjonista — Rola nasza bynajmniej skończona nie jest, a czas wypoczynku jeszcze dość od nas odległy. Wiem najniezawodniej, że Polska potrzebuje od nas pracy i wiem, że na potrzebne wysiłki potrafimy się zdobyć. To my pod wodzą Marszałka wywalczyliśmy niepodległość, to my w myśl Jego poleceń organizowaliśmy życie państwowe polskie, to my obecnie ugruntowujemy i rozbudowujemy nasze państwo, stwarzając podstawę pod jego mocarstwowe stanowisko".

Skutkami rewolucji majowej z roku 1926-go zajął się w swej mowie **prezydent Kościałkowski,** mówiąc m. in.:

— „Dzień po dniu, na każdej placówce, w każdej dziedzinie rewolucja majowa dokonywana jest naszemi rękoma, naszym mózgiem, naszą energją, naszą dyscypliną i karnością żołnierską, względem rozkazów naszego Wodza. Jedyna może reduta — samorząd stolicy, reduta z lat przedmajowych partyjnego kunktatorstwa i nieładu, pomijająca niekiedy słabość i bezład przedrozbiorowej Polski, nieobjęta dotychczas rewolucją, przeżywa obecnie i przeżyć musi swój maj".

O kierowniczej roli legjonistów na terenie Federacji mówił jej prezes **gen. Górecki:**

— „Wszystkie związki — a jest ich trzydzieści parę na terenie Federacji — zgodziły się i uznały tę wielką rolę, jaką Legjoniści mają do spełnienia, rolę przodowniczą, rolą kierowniczą, tak, że dzisiaj w bardzo wielu województwach i powiatach jesteście rdzeniem organizacyj federacyjnych. Pozatem na najbliższy okres czasu czeka nas praca, w której również my Legjoniści mamy bardzo wiele do wykonania. Mam na myśli dążenie Federacji do komasacji naszego Związku, żeby nie było trzydziestu paru organizacyj sfederowanych, żeby było ich tylko kilka. Dzisiaj właśnie ta praca dzięki akcji Legjonistów i Peowiaków daje duże rezultaty. Dowodem tego jest wspólna deklaracja ideowa Legjonistów i Peowiaków".

Czcigodny prezes Akademji Literatury **Wacław Sieroszewski** zaczął swe serdeczne przemówienie od słów:

— „Niema działu pracy, niema zakątka Polski, gdzieby nie było śladów waszych wysiłków, wysiłków Legjonistów Polskich. Gdzie tylko zaczyna się jakaś praca twórcza, gdzie tylko zaczyna się coś, co związane jest z rozbudową siły, potęgi, wielkości Państwa Polskiego — zawsze znajdujemy tam Legjonistów".

Po powitaniu Zjazdu przez wiceprezesa Zw. Peowiaków, wiceprezydenta Pohoskiego zabrał głos prezes Zw. Legjonistów pułk. Sławek, którego mowę podajemy w całości.

Wskazania dla tych, co przyjdą po nas

Mowa pułk. Sławka na Zjeździe delegatów legjonowych.



Pułk. Walery Sławek

Tak się utarło, że jako prezes Związku mam obowiązek przy okazji każdego naszego zjazdu dawać Wam wskazania ogólne na temat spraw najważniejszych. Przyznam otwarcie, że zjazdy nasze są zbyt częste jak na to, żebyście się mieli spodziewać, że za każdym razem jakieś nowe dyrektywy dla Związku ze zjazdu wywieziecie.

Zazwyczaj poruszaliśmy zagadnienia natury ogólnej, a te wymagają dłuższego okresu na swe zrealizowanie, wymagają przepracowania w opinji społeczeństwa, wymagają pracy i myśli zbiorowej. Skutkiem tego, rzeczy takie nie stają się z dnia na dzień. Rolą naszą jest przepracowywanie tego wszystkiego, co prowadzi

ku uporządkowaniu życia

w odbudowującem się państwie, ku ustawianiu go na właściwy tor rozwojowy. Około takich zagadnień skupialiśmy nasze zainteresowania.

Życie w pewnej mierze można porównać z zegarkiem. Ruchu wskazówek nie widać, biegu ich oko ludzkie nie chwyta. Tak samo i zmysły nie chwytają przemian, jakie w życiu zachodzą. Następują zmiany, następuje ewolucja niekiedy bardzo głęboka, którą dotrzec można tylko przez zestawienie paru okresów, oddalonych od siebie o lat kilka Jeśli jednak zadamy sobie trud przemyślenia, jak to przedtem wyglądało i zestawimy z tem, co widzimy dzisiaj, to dostrzeżemy szereg przeobrażeń bardzo głębokich.

Z naszej dzisiejszej rzeczywistości polskiej jedno moglibyśmy zauważyć, mianowicie, że życie układa się w jakieś normy większego sharmonizowania i zespolenia do współpracy tego wszystkiego, co do niedawna było niesłychanie w swych nastawieniach rozbieżne, co scałkowania pracy dać nie mogło. Widzimy dzisiaj, że bez zabijania indywidualności, bez gwałcenia poglądów, jakie każdy w Polsce reprezentować może, uzyskuje się uzgodnienie, uzyskuje to zdrowe

wewnętrzne porozumienie.

Wiele praktycznych zagadnień państwowych, przepracowanych w tej atmosferze, opiera się na bardziej wszechstronnem naświetleniu. Prowadzi do bardziej przekontrolowanych rozstrzygnięć.

Chciałbym, ażebyście koledzy zwrócili uwagę na pewne cechy psychiczne narodu i na wynikające stąd konsekwencje. Jeżeli się zastanowimy nad naszą skłonnością do anarchji, wynikającą z dość wybujałego indywidualizmu duszy polskiej, odrazu dostrzeżemy olbrzymią trudność doprowadzenia do harmonijnego zespołowego działania. Tendencje robienia „po swojemu", „tak, jak sobie uważam za najlepsze", są u nas bardzo silne i w rezultacie muszą wnosić anarchję, a nie uporządkowanie życia.

To też wysiłek główny musiał być położony na to, ażeby

wypracować metodę współdziałania,

metodę, przy której byłoby miejsce na swobodę poglądów, ale byłoby i poczucie obowiązku — mus podporządkowania się temu, co zostało wspólnie postanowione.

Tutaj być może, my żołnierze, niezależnie od tego, że temperamenty nasze są bujniejsze, wnieść potrafimy pewne

poszanowanie dla nakazu

i potrafiliśmy to w społeczeństwo wszczepić.

Gdy znowu zwrócimy uwagę na element czasu, to jedno ważne zagadnienie staje nam przed oczyma, mianowicie, że i my sami posuwamy się w latach, że my jesteśmy tylko jednem z szeregu pokoleń, które poprzez pewną ilość lat przez życie przechodziło, ale które kiedyś z areny zejdzie. Każe to nam myśleć o tem, na jakie drogi, na jaki kierunek mamy starać się nastawić następne serje, które po nas będą przychodziły.

Gdy o tem zagadnieniu niekiedy myślałem, to dwa problemy mi się siłą rzeczy narzucały: jedno — to wypracowanie takich form państwowych, takich zwyczajów, któreby ułatwiały uzgodnienie rozstrzygnięć pomimo istnienia rozbieżnych zapatrywań, a jednocześnie wymuszały dla tych rozstrzygnięć posłuch. Ażeby do tego, jak gdyby wspólnego stołu obrad mogli zasiąść wszyscy ci, u których zdrowe, uczciwe serce bije, przyjęte przez nas metody pracy drogę do tego torują.

Drugi problem, który powinien wyjść z podstawy kształtowania się duszy tych następnych seryj działaczy — to

zrozumienia znaczenia własnego wysiłku

Muszą wiedzieć, że tylko w oparciu o własny wysiłek człowiek, jako jednostka, dla siebie i zbiorowość, jako naród, swoją treść i swoją przyszłość budować może. Takie lub inne, mniej lub więcej sprzyjające okoliczności zewnętrzne — to wszystko znajduje się w dziedzinie od nas niezależnej, — nasza wola na bieg tych okoliczności w małym stopniu wpływać może.

Przed człowiekiem i narodem staje więc zawsze pytanie, co on w ramach tych okoliczności swoim wysiłkiem zbudować i zdziałać potrafi. I dlatego pobudzenie w człowieku tej zdolności czynnego

budowania wielkości państwa

jest jednym z głównych problemów w wychowywaniu przyszłych pokoleń, czy też seryj działaczy.

To też musimy troszczyć się o to, ażeby to, co jest w sercu uczciwe, bez względu na charakter wyznawanych poglądów, mogło być wciągnięte do wspólnego stołu obrad i ażeby mogło w zetknięciu z nami, wychowywać w sobie zrozumienie dla tego, co znaczy i jak wydatny być może

wysiłek człowieka.

Konstytucja, która, jak wiecie, jest w toku przepracowania w ciałach ustawodawczych, taki nakaz zawiera:

„Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli... każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa... a za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swojem imieniem".

Wyście koledzy umieli odpowiadać waszym honorem i waszem imieniem wtedy, kiedy o wysiłek w bólu chodziło. Musimy umieć

odpowiadać naszym honorem

i za ustawienie życia w Polsce na takie drogi rozwojowe, po których państwo w warunkach dla niego najkorzystniejszych rozwijaćby się mogło. Z odpowiedzialności za nasz dystans czasu, za nasz odcinek życia, musimy wyjść z honorem. Ta praca nie powinna gonić za efektem natychmiastowym — musi dać ona rezultaty głębokie, a te wymagają wysiłku niekiedy wielu lat.

Wymaga to od nas, abyśmy mieli dostateczną wytrwałość i dostateczny hart, ale jednocześnie i dostateczny spokój w konsekwentnem realizowaniu tego, cośmy sobie za cel postawili.

*

Zjazd zakończył się wyborami władz związkowych.

Prezesem obrano ponownie pułk. Walerego Sławka.

Do Zarządu weszli pp.: gen. Galica, poseł Starzak, dyr. Dziadosz, E. Henisz, poseł Brzęk-Osiński, Synek, płk. Orski, min. Piestrzyński, ppłk. Toruń, płk. A. Koc, płk. Różycki-Kołodziejczyk, dr. Benedykt, płk. Stefanowski, poseł Malski, płk. Jur-Gorzechowski.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Węglewski, Barysz, Abram Węgrzynowski, płk. Kania, Piaskiewicz i Łakociński.

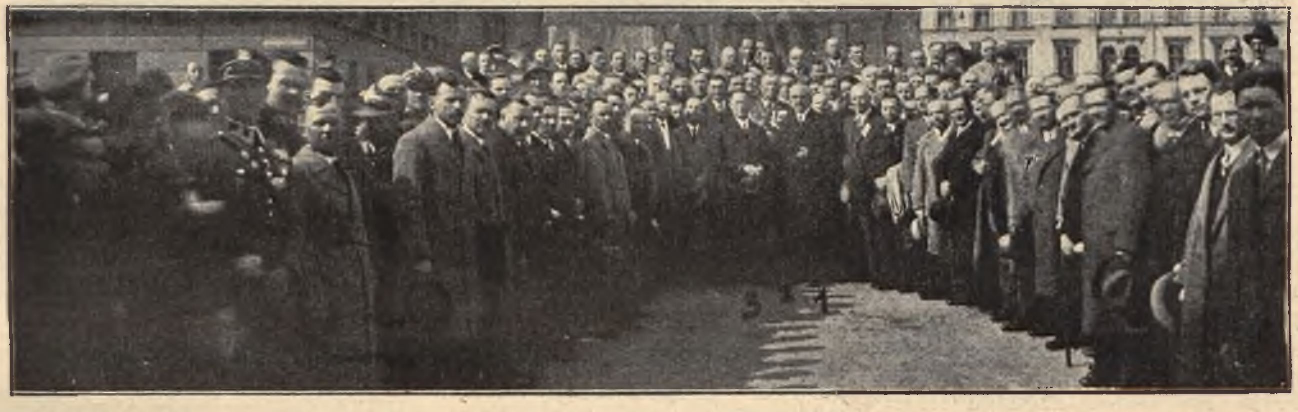
Wśród uchwalonych następnie 9-ciu rezolucji są m. in. następujące:

Walny Zjazd Delegatów z głębokiem zadowoleniem stwierdza, iż Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a zwłaszcza pan Minister Spraw Zagranicznych płk. Józef Beck, przez celową, konsekwentną i pokojową pracę dobrze służy Państwu i Narodowi, oraz idei rzetelnego międzynarodowego pokoju.

Walny Zjazd Delegatów dziękuje Ob. Gen. Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu za pełną legjonowego sentymentu pracę w ulżeniu ciężkiej doli legjonistów, pozbawionych często ludzkich warunków egzystencji.

Bratnim naszym organizacjom b. wojskowym, zgrupowanym w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Związkowi Strzeleckiemu przesyłamy braterskie pozdrowienia, oraz zapewnienie o niesłabnącej gotowości do dalszej współpracy.

Zjazd przesyła braciom z za Olzy, walczącym o utrzymanie polskości na terenie Czechosłowacji, serdeczne pozdrowienia oraz gorące słowa uznania.



Po złożeniu hołdu Nieznanemu Żołnierzowi

1. prezes pułk. Sławek, 2. wiceprezes gen. Galica, 3. prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki.

Obóz twórczej pracy państwowej

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu Okręgu Stołecznego Zw. Legjonistów w dniu 20 b. m. prezes Federacji gen. Górecki wygłosił do około 1000 legjonistów dłuższe przemówienie:

— Znaczenie i dotychczasowe wyniki prac Federacji — mówił gen. Górecki — wyrażają się w tem, że wszystkie zrzeszone stowarzyszenia b. wojskowych i obrońców Ojczyzny przeniknięte są duchem „legjonowym", czyli duchem żołnierskiego obywatelstwa, jaki od pierwszej chwili cechował szeregi Legjonistów i Peowiaków.

Obóz b. wojskowych w Polsce jest dziś jednolity — w przeciwieństwie do zagranicy, gdzie naprzykład we Francji w czasie ostatnich tragicznych wydarzeń obóz kombatantów nie był zdolny do wzięcia odpowiedzialności za losy państwa, gdyż był rozbity na szereg organizacyj, a każda była odpowiednikiem tej czy tamtej partji politycznej, walczącej o władzę.

Obóz b. wojskowych w Polsce bierze czynny, częstokroć dominujący udział we wszystkich pracach społecznych i państwowych Polski współczesnej i jest zawsze gotów do koncentrycznego ataku na te dziedziny życia zbiorowego — samorząd miejski naprzykład — które nie przeżyły jeszcze swojego „maja".

Bez posądzenia o naiwny optymizm, możemy dziś stwierdzić, że minęliśmy już dno kryzysu gospodarczego i że cały szereg objawów dowodzi, iż linja rozwojowa życia ekonomicznego idzie w górę. Osiągnięcia Rządu i Państwa Polskiego w tej dziedzinie są zdumiewające i wywołują zasłużony podziw zagranicą.

Stałość naszej waluty bez uciekania się do ograniczeń dewizowych i transferowych, sukces ostatniej Pożyczki Narodowej, niezachwiana niczem stabilizacja stosunków w dziedzinie polskiej bankowości mimo znacznego odpływu kapitałów zagranicznych, energiczna walka Rządu z kłusowniczym kapitałem Bous-sac'ów i Flicków — umacnia naszą sytuację na rynku międzynarodowym i czyni z Polski prawdziwą oazę ładu gospodarczego.

Naiwne zarzuty o etatyzmie i zbytniej ingerencji państwa zostały już złożone do lamusa, gdy interwencja państwowa Francji, Anglji, czy Stanów Zjednoczonych w życie gospodarcze oddawna już i w sposób drastyczny prześcignęła ostrożne poczynania naszego Rządu.

W latach walki zbrojnej o zdobycie i utrwalenie Niepodległości legitymacją obywatelskiej zasługi był czynny udział w tej walce. Niedługo opinja publiczna w Polsce pytać będzie każdego z nas, czy w okresie walki z kryzysem gospodarczym, walki o niezależność ekonomiczną państwa byliśmy w szeregach twórczej pracy, czy też byliśmy szerzycielami defetyzmu i niewiary we własne siły.

Obóz legjonowy, obóz b. wojskowych jest i pozostanie obozem twórczej państwowej pracy i nie spocznie w swych wysiłkach, póki nie przeorze w myśl wskazań swego Wodza Marszałka J. Piłsudskiego duszy całego społeczeństwa.

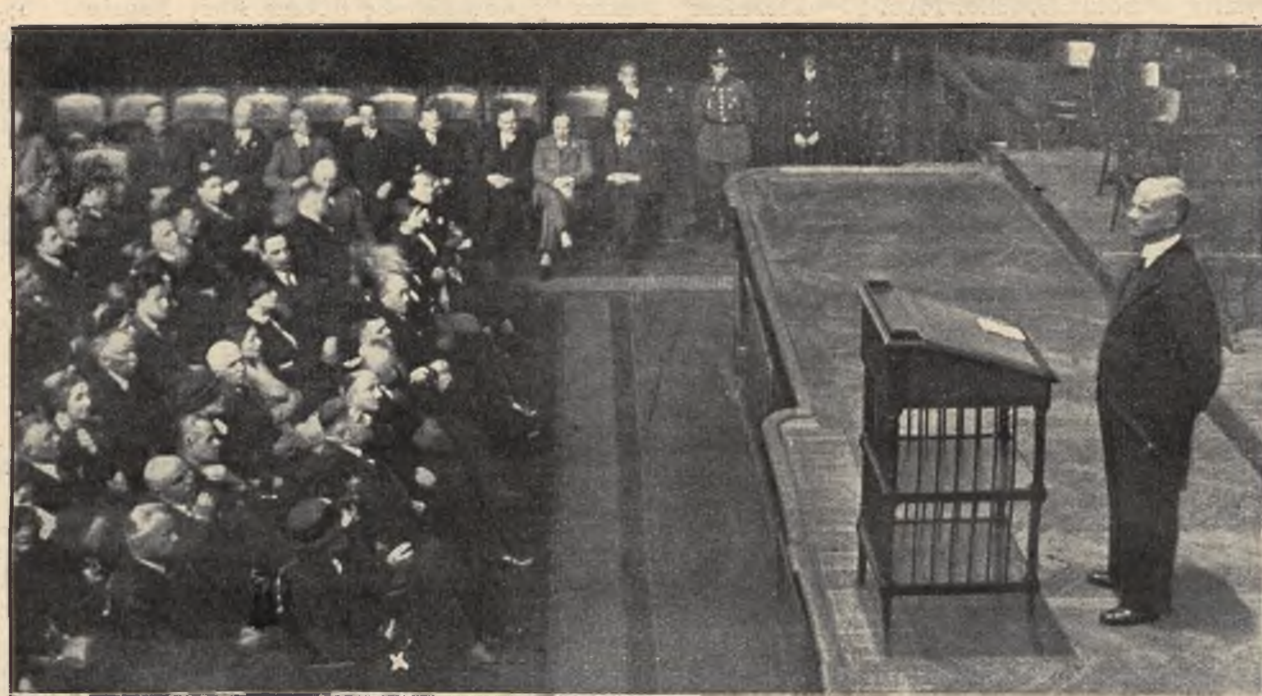
Przemówienie gen. Góreckiego przerywano wciąż burzliwemi oklaskami.

Z kolei zebranie dokonało wyboru delegatów na Walny Zjazd Związku Legjonistów, poczem dr. Dziadosz nawiązując do zjazdu stwierdził, że Związek Legjonistów nie ustaje w pracy nad usprawnieniem metod swej działalności. Przedewszystkiem najpilniejszą uwagę zwraca na dziedzinę akcji samopomocy.

Faktem jest, że wśród 15.000 zorganizowanych legjonistów, około 1,200 żyje w nędzy. Legjoniści nie wołają o akcję opiekuńczą, nie pragną dla siebie nowych towarzystw Wincentego a Paulo, ale wołają o prawo do pracy, o warsztat pracy. Nie są i nie chcą być inwalidami. Są wciąż twórczym czynnikiem w życiu społeczeństwa i państwa, są czynnikiem walki i zwycięstwa, które zawsze chadzało ich śladami.

Obóz Legjonowy wznosi okrzyk na cześć swego towarzysza broni pułkownika Józefa Becka i jego zdumiewających sukcesów na terenie polityki międzynarodowej i przyrzeka trwać niezłomnie na posterunku prac państwowych i społecznych, ożywionych ideami ukochanego Komendanta Marszałka Piłsudskiego.

Odczyt Prezesa Federacji P. Z. O. O.



W pierwszym rzędzie p. Marszałkowa Piłsudska (x) dalej p. Jadwiga Barthel de Weydenthal, gen. Krzemieński, wiceprezydent Ołpiński i in.

Staraniem Sekcji Świetlicowej przy Zarządzie Głównym Federacji odbył się dnia 20 kwietnia w wypełnionej do ostatniego miejsca olbrzymiej sali Filharmonji Warszawskiej odczyt gen. dr. Góreckiego p. t. „Polska Współczesna w oczach Zachodu".

W pierwszych rzędach zasiedli: p. Marszałkowa Piłsudska, prezes N. I. K. gen. dr. Krzemieński, wiceprezydent miasta Ołpiński, weterani 1863 r. oraz przedstawiciele licznych organizacji społecznych.

Przywitany oklaskami prelegent wspomniał na wstępie, że jako prezes „Fidac'u" w ubiegłej kadencji, objechawszy 9 państw sojuszniczych, miał możność poznania opinji, jaką społeczeństwa tych państw wyrobiły sobie o Polsce.

Przekonał się w czasie tej podróży o wielkim prestiżu, jakim cieszy się Polska, dzięki swej polityce gospodarczej i wewnętrznej.

Fakt utrzymania złotego polskiego na niezmiennym poziomie w czasach, gdy inne waluty podlegały znacznym wahaniom, przyczynił się do zgromadzenia kapitału zaufania dla Polski wśród sfer finansowych Europy, jak również i Ameryki.

Zwycięskie przetrwanie kryzysu i ostatnie posunięcia na terenie polityki zagranicznej umacniają mocarstwowe stanowisko Polski.

— W wytrwałym wysiłku całego społeczeństwa w walce z obecnem ciężkiem położeniem gospodarczem idziemy ku lepszej przyszłości — mówił gen. Górecki. — Ten hart, wytrwałość i ofiarność obywateli zawdzięcza nasze państwo Marszałkowi Piłsudskiemu, który tchnął wiarę w naród i rzucił hasło, że w walce trzeba liczyć na własne siły. Osiągnięte dzięki temu rezultaty pozwalają patrzeć śmiało w przyszłość Polski.

Zebranie referentów prasowych

Po dwu pierwszych numerach „Narodu i Wojska", na podstawie których można było wyrobić sobie zdanie, w jakim kierunku pójdzie to pismo — redakcja nasza zaprosiła referentów prasowych związków sfederowanych, jako najbliższych swych współpracowników, na konferencję redakcyjną. Odbyła się ona przy czarnej kawie dnia 23 kwietnia b. r. w pięknej Świetlicy Federacji przy ul. Żórawiej 2 pod przewodnictwem generalnego sekretarza Federacji i przedstawiciela Komitetu Redakcyjnego posła Walewskiego.

W konferencji tej wzięli udział koledzy-referenci prasowi: Biedrzycki (Zw. Osadników), Delinikajtis (Zw. Peowiaków), Gościmski i Jarema (Legjon Śląski), Holtorp (Stow. Weteranów b. A. P. we Francji), Lubliner (Zw. Żydów. uczestn. walk o niepodl.), Maksymienko (Zw. Oficerów w st. sp.), Modzelewski, (Zw. Legjonistów Puławskich), Mularczyk (Zw. Podoficerów Rez.), Pęczkowska (Zw. Peowiaczek), Poznański (Zw. Sybiraków), Relidzyński (Zw. Legjonistów i Stołeczny Okręg Federacji), Skowroński (Zw. Uczestn. b. I Korp. Wsch.), Sokołowski (Zw. b. Ochotników A. P.), Szulczyński (Zw. Inwalidów Woj. i Federacja Wojewódzka), ppłk. Vorbrodt (Zw. Oficerów intern.), Wojciechowski (Zw. Murmańczyków), kpt. Wroczyński (Zw. Ociemniałych Żołnierzy), Wyszomirski (Zw. uczestn. b. Wojsk. Straży Kolejowej), Żmudziński (Zw. Obrońców Kresów Wschodnich). — Fidac Żeński reprezentowały pp. Krasowska i Zgorzelska.

W imieniu „Narodu i Wojska" przemawiali na wstępie: poseł Walewski, mjr. Dunin-Wąsowicz oraz kierownik Administracji dyr. Białouss — poczem rozwinęła się naprawdę ożywiona, dwugodzinna dyskusja, w której zabierali głos prawie wszyscy koledzy, referenci prasowi, rzucając szereg praktycznych myśli.

Podnoszono kolejno, że pożądane jest

aby na łamach naszego pisma pojawiały się artykuły z dziedziny gospodarczej (co już się dzieje) i socjalnej,

aby uwzględniać kwestję osadnictwa, pełniącego ofiarnie swe posłannictwo na kresach,

aby zamieszczać recenzje z książek, traktujących zagadnienie obrony Państwa, oraz sprawy społeczno politycznej,

aby poświęcać więcej miejsca zagadnieniom z polityki zagranicznej,

aby w artykułach publicystycznych pogłębiać ideologję,

aby omawiać rolę kombatantów na terenie międzynarodowym,

aby wprowadzić dział popularno-naukowy i t. d. i t. d.

Oto tylko najważniejsze projekty, nie wymieniając drobniejszych. Jeśli powiemy, że znaczna część ich leżała już w programie Redakcji, która zresztą pisze się na to wszystko i stopniowo będzie je realizować — powinno to wystarczyć za najpiękniejszy prospekt wydawnictwa.

Zebrania referentów prasowych traktowane jako posiedzenia pełnej redakcji „Narodu i Wojska", o charakterze sprawozdawczo - programowym będą się odbywać co kwartał i niezawodnie przyczynią się do coraz to większego doskonalenia naszego pisma.

Herbatka w Belwederze

Celem nawiązania stosunków towarzyskich między Fidac'em Żeńskim i Męskim w Polsce, Pani Marszałkowa Piłsudska, piastująca godność przewodniczącej Unji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i wiceprzewodniczącej Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. zaprosiła do siebie przedstawicielki i przedstawicieli obu tych organizacji na herbatkę.

Na zaproszenie to zebrało się w pałacu Belwederskim dnia 13 kwietnia b. r. kilkadziesiąt osób z gen. Góreckim i prez. Kościałkowskim na czele, spędzając tam dłuższy czas na miłej pogawędce przy nader żywym udziale dostojnej Gospodyni domu.

Bibljoteka przy świetlicy Federacji

Dn. 27 stycznia b. r. powstała z inicjatywy i przy czynnym udziale przewodniczącej Sekcji Świetlicowej pplk. Zagórskiej Bibljoteka przy Świetlicy Federacji P. Z. O. O. w Warszawie.

Kierowniczką Bibljoteki i przewodniczącą Sekcji bibljotecznej, składającej się z Peowiaczek i Drużyniaczek — została ob. Sikorska (Orska).

Zakupiono książek na 100 zł. i zwrócono się do Ministerstwa Oświaty o stałe subsydjum na zakup książek.

Bezrobotni masowo zapisują się do Bibljoteki, która w ciągu niespełna 2 miesięcy liczy już 100 czytelników.

Są wśród nich b. robotnicy fabryczni, nauczyciele, studenci, a nawet żołnierze z Legji Cudzoziemskiej.

Czytelnicy naogół są już pobieżnie zaznajomieni z literaturą polską, o czem świadczy poraz pierwszy zaprowadzona w tego rodzaju instytucji — „Książka czytelnika", zaprowadzona w celu stałego kontaktu z czytelnikiem. Czytelnik zapisuje w niej książki, jakie chciałby przeczytać.



W Gospodzie Federacji przy ul. Brackiej 1

ZWIĄZEK REZERWISTÓW R. P.

którem rezerwista czułby się dobrze, postępuje naprzód, a wyniki, uwzględniając krótką przestrzeń czasu, są naprawdę poważne i budzą jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Na zakończenie podkreślić należy stosunek, jaki panuje między szarżami a szeregowcami. Polega on na wzajemnym szacunku i zaufaniu, na rygorze wojskowym, gdy tego okoliczności wymagają, a na codzień na szczerem serdecznem koleżeństwie.



Na dziedzińcu Belwederskim dnia 19 marca

PROGRAM PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ

Zw. Rezerwistów powołał na terenie Warszawy Komisję dla prac kulturalno-oświatowych pod przewodnictwem p. posła Walewskiego, której zadaniem będzie w pierwszym rzędzie opracowanie planu oświatowego dla wszystkich Kół Związku w sprawie:

a) wychowania obywatelskiego wraz z uwzględnieniem niezbędnej pracy oświatowo-kulturalnej,

b) z dziedzin wchodzących w zakres przysposobienia wojskowego.

Komisja ustaliła na razie najgłówniejsze przedmioty, wchodzące w całokształt planu oświatowego, dotyczące wychowania obywatelskiego, a to: 1) nauka o współczesnej Polsce, 2) sprawy ustrojowe, 3) administracja państwowa i samorządowa, 4) ustawodawstwo społeczne, 5) zagadnienia gospodarcze, 6) literatura i sztuka, 7) wychowanie państwowe i społeczne, 8) higjena, 9) obce kraje (postacie historyczne innych narodów), 10) technika (ogólno-kształcące), 11) propaganda morza, 12) zagadnienia chwili.

Niezależnie od normalnego planu nauk odbędzie się z inicjatywy Komisji cykl odczytów inauguracyjnych, jednorazowych na tematy aktualne i ogólne.

NOWE KOŁA I ZARZĄDY

Na terenie m. Warszawy powstał ostatnio szereg Kół Z. R. jak: na Marymoncie, w Mokotowie, Dzielnica Staromiejska, na terenie Wodociągów i Kanalizacji, na terenie Gazowni Miejskiej, na terenie Rzeźni Miejskiej.

W Okręgu IX. Z. R. — Brześć n/B. zalegalizowano w pow. brzeskim 12 nowych Kół Z. R.

W Okręgu VI Z. R. — Lwów Zarząd Główny Z. R. zatwierdził Zarząd powiatowy w Bóbrce, oraz 2 Koła na terenie miasta Lwowa.

W Okręgu V Z. R. — Kraków — zatwierdzono Zarządy powiatowe w Tarnowie i Myślenicach, oraz zalegalizowano 36 Kół.

W Okręgu IV Z. R. — Łódź — zatwierdzono Zarząd powiatowy w Łowiczu, oraz Koło w Nowosolnej.

W Podokręgu Wołyńskim Z. R. — zalegalizowano 3 nowe Koła.

W Podokręgu Kieleckim Z. R. — zalegalizowano 6 nowych Kół w Solcu n/W., Sandomierzu, Zawichoście, Brzostkowie, Ćmielowie, Grotnikach.

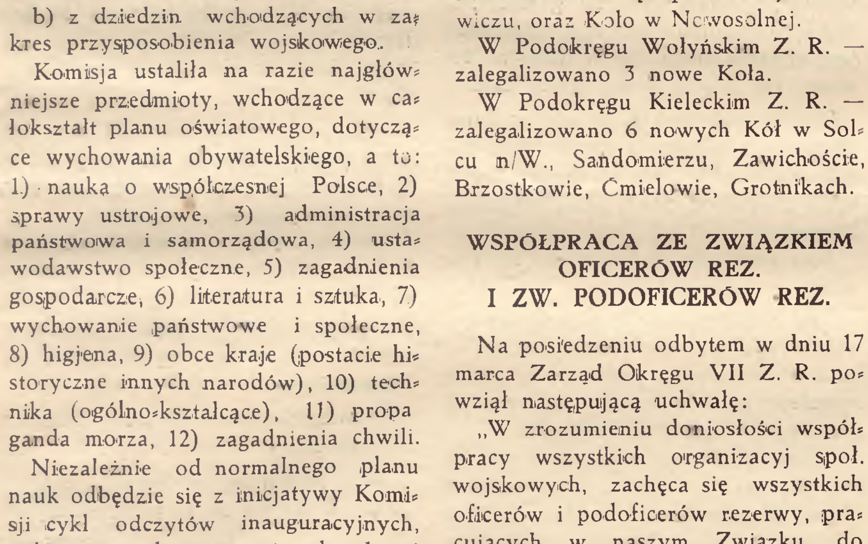
WSPÓŁPRACA ZE ZWIĄZKIEM OFICERÓW REZ. I ZW. PODOFICERÓW REZ.

Na posiedzeniu odbytem w dniu 17 marca Zarząd Okręgu VII Z. R. powziął następującą uchwałę:

„W zrozumieniu doniosłości współpracy wszystkich organizacyj społ. wojskowych, zachęca się wszystkich oficerów i podoficerów rezerwy, pracujących w naszym Związku, do wstępowania w szeregi Związków Oficerów i Podoficerów Rez."

Nawzajem uchwała wspomnianych Związków wezwie wszystkich ich członków do wstępowania w szeregi Związku Rezerwistów.

Ustala się przytem zasadę przynależności formalnej do jednej z organizacji macierzystej (t. zn. do tej, do której najpierw dany oficer, podoficer lub szeregowy należał) oraz zasadę opłacania składek w organizacji, do której zgłosiło się swoją przynależność formalną".



Koło Z. R. w Grodzisku

W RADOMIU

W Radomiu odbyło się w sali P. W. nadzwyczajne zebranie członków Związku Rezerwistów, zwołane przez Zarząd Koła (miasto).

Zebranie miało na celu między innemi przygotowanie rezerwistów do solidarnego wystąpienia i udziału w mających się wkrótce odbyć wyborach do samorządu. Referent oświatowy Z. R. prof. Małuja, zaznajomił zebranych z ustrojem samorządu w Polsce od najdawniejszych czasów, aż do chwili obecnej, wyjaśniając przytem zasady nowej ustawy samorządowej, oraz technikę wyborczą.

BORYSŁAW

Na placówce przemysłowej i kresowej w Borysławiu, po nowych wyborach w Związku Rezerwistów w styczniu b. r. przystąpiono do usilnej i owocnej pracy.

Z. R. posiada obszerną świetlicę główną w Borysławiu i filję w Mraźnicy (dzielnica Borysławia) z dziennikami: I. K. C., Światowid, Polska Zbrojna, Wiek Nowy, Gazeta Poranna, Gazeta Lwoska i miesięcznik „Morze". Lista członków ze 100 wzrosła na 200, przyczem Zarząd kładzie nacisk na jakość, a nie na ilość, uważając obecny etap pracy na przygotowanie kadry dla Związku.

Podzielono pracę między referentów: organizacji, propagndy, wyszkolenia P. W. i W. F., umundurowania i samopomocy. Otwarto kursa dokształcające, na których regularnie trzy razy w tygodniu wykładane są przez siły fachowe następujące przedmioty: język polski, historja Polski, matematyka, elektrotechnika, technologja metali i rysunki techniczne. Dwa razy w miesiącu odczyty treści wojskowej, lub historyczno-wojskowej.

W referacie P. W. i F. F. członkowie zdobywają szereg odznak srebrnych i bronzowych w strzelaniu, odbywają ćwiczenia i wykłady z dziedziny najnowszych zdobyczy techniki walki.

Tworzy się biljoteka naukowo-beletrystyczna, kółko amatorskie, chór, orkiestra — funkcjonują każde w swoim zakresie.

Jednem słowem dzięki usilnej pracy i zapału szeregu ludzi dobrej woli, praca nad stworzeniem środowiska, w

PODOKRĘG NOWOGRÓDZKI

Dnia 8 kwietnia r. b. odbył się doroczny walny zjazd delegatów Powiatowego Związku Rezerwistów w Baranowiczach. Zjazd zagaił prezes Budrewicz. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano zastępcę starosty p. Paźniewskiego, który zaprosił na asesorów p. starostę Neugebauera i prezesa Rady Powiatowej B. B. W. R. p. Z. Czarnockiego. Po powitaniu Zjazdu przez p. Czarnockiego w imieniu Rady Powiatowej B. B. W. R., p. Makomaskiego w imieniu Zw. Oficerów Rezerwy, p. Puzinowskiego w imieniu Zw. Osadników, p. Saka w imieniu P. W. Pocztowego, przystąpiono do obrad.

Ze sprawozdania z działalności Zarządu, które złożył prezes Budrewicz wynika wielki rozrost organizacji. Zresztą nastrój licznie przybyłych delegatów jednolicie umundurowanych wymownie świadczy o zapale w pracy Z. R. Plan pracy na rok przyszły 1934—1935 stawia na pierwszem miejscu pracę P. W. i W. F., wychowanie obywatelskie (świetlicowe) i spółdzielczość, podkreślając przytem konieczność zaopatrzenia się w niezbędny sprzęt sportowy, jaknajliczniejszego zdobycia Odznak P. O. S. i O. S., współpracę ze Związkiem Strzeleckim, zorganizowanie kursów dla komendantów p. w., wykończenie Domu Ludowego w Ostrowiu, wybudowanie Domów Ludowych w Baranowiczach i Niedźwiedzicach, uruchomienie spółdzielni spożywców w Baranowiczach i Lachowiczach, organizacje świetilc i bibljotek oraz urządzenie wycieczki krajoznawczej na Górny Śląsk, Kraków, Zakopane, Zaleszczyki i t. p.

Starosta Neugebauer omówił dziedzinę organizowania świetlic, klubów sportowych, pracę kulturalno-oświatową, gospodarczą, podkreślając konieczność ścisłej współpracy ze Związkiem Strzeleckim i Komendantem W. F. i P. W.

Sprawozdania z działalności poszczególnych Kół złożyli prezesi, względnie delegaci Kół. Wynika z tego silny rozwój organizacji na terenie powiatu baranowickiego i całkowite wykonanie wytkniętego w swoim czasie planu pracy. Następnie dokonano wyboru Zarządu. W wolnych wnioskach prezes Budrewicz poruszył sprawy organizacyjne. Po wyczerpaniu porządku dnia Zjazd zamknięto o godz. 15.

Niezwłocznie po obradach odbyła się odprawa komendantów Oddziałów P. W. Powiatu, poprzedzona raportem komendantów, przyjętym przez komendanta Podokręgu mjr. Neugebauera. Na odprawie złożono przez poszczególnych komendantów sprawozdania z dotychczasowych prac w terenie i udzielono przez komendanta powiatowego por. rez. Budrewicza wskazówek do dalszej pracy P. W.

Rodzina Rezerwistów

W Warszawie urządziła dn. 15 kwietnia dancing-bridge w lokalu Zarządu Głównego Z. R. Dochód przeznaczono na kolonje letnie (akcja samopomocowa dla swych członków). Zabawa przy bardzo miłym nastroju przeciągnęła się do rana.

W Radzyminie w dniu 13 kwietnia odbyło się przy wielkim udziale publiczności poświęcenie świetlicy Z. R. i R. R. Na wstępie do zebranych przemówił p. starosta Morawski, następnie przemawiali z ramienia Rady Głównej R. R. p. Downarowiczowa, imieniem Zarządu Gł. Z. R. poseł Walewski, który w obszernym referacie wskazał zebranym zadania i cele Z. R.

Po oficjalnej części odbyło się koleżeńskie przyjęcie.

W Poznaniu, jak corocznie, pracuje nad zorganizowaniem kolonji letnich dla biednych dzieci. Zaznaczyć trzeba, że poznańska R. R. ma na tem polu dawne tradycje. Zeszłoroczne kolonje letnie Rodziny Rezerwistów uznane zostały za najlepiej prowadzone na terenie woj. poznańskiego przez wizytujących lustratorów z ramienia wojewódzkiej Komisji do spraw kolonij letnich przy Urzędzie Wojewódzkim.

W Toruniu organizuje szwalnie celem zatrudnienia bezrobotnych członkiń. Ostatnio R. R. Okręgu VIII uzyskała dostawy dla wojska.



Związek Rezerwistów z Żyrardowa
W pierwszym rzędzie starosta Geizler i prezydent Orlik

Okręg stołeczny Federacji

Wobec rozrostu zadań Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny powstała konieczność powołania do życia odrębnego Okręgu Stołecznego tej organizacji, który właśnie się rekonstytuował.

Prezesem Okręgu Stołecznego Federacji został wiceprezydent m. st. Warszawy p. Józef Ołpiński, wiceprezesami pp.: inż. Leon Kirkor-Bąkowski, red. Aleksander Rutkowski i nacz. Józef Relidzyński, sekretarzem — mgr. Jerzy Jasiński, skarbnikiem — nacz. Henryk Rudowski. Członkowie Zarządu: mjr. Tadeusz Kalusiński i dyr. Leon Puławski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: płk. Józef Rawicz, przewodniczący, red. Stanisław Szulczyński i nacz. Zenon Hartman (członkowie) oraz p. Artur Skokowski (zastępca).

Kronika Okręgu Stołecznego P. O. W.

Uchwałą Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego zostało wstrzymane z dniem 15 kwietnia b. r. aż do odwołania przyjmowanie kandydatów do Związku Peowiaków.

Kursy obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej

Zarząd Koła II Związku Peowiaków w porozumieniu z Zarządem Obw. L. O. P. P. organizuje kursy obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Data rozpoczęcia kursów podana zostanie do wiadomości przed końcem bieżącego miesiąca. Zapisy przyjmuje sekretarjat Koła II we wtorki i piątki od godz. 18 do 20-ej.

Godziny urzędowania

Dnie i godziny urzędowania Komisji Organizacyjno-Personalnej:

Organizacyjna: poniedziałki i czwartki. Sekretarz Sekcji Pers. ob. Dobrowolski Zygmunt — przyjmuje i udziela informacyj w godzinach 18—20.

Personalna: wtorki i czwartki. Ob. ob. Hartman Zenon i Kalina Stefan. Sekretarz Sekcji Pers. ob. Wanke Bronisław przyjmuje i udziela informacyj w piątki w godzinach 18—20.

Sekcja Kolejarzy

Przy Okręgu Stołecznym P. O. W. powstała Sekcja Kolejarzy Peowiaków i Legjonistów, której Zarząd stanowią: ob. Kurowski Wiktor — prezes, ob. Jaskułowski Bolesław — zastępca, ob. Gajewski Aleksander — sekretarz.

Pomoc dentystyczna

Lekarz dentysta p. Konstanty Ceytlin przyjmuje członków Związku Peowiaków **bezinteresownie, jedynie za zwrotem kosztów zużytych materjałów.** Adres, ul. Złota 6, front, II piętro. Tel. 2.30.62. Przyjęcia: od 12 do 14 i od 15 do 19.

Koło podstołeczne Zw. Peowiaków

Z inicjatywy placówki Zw. Peowiaków w Markach przystąpiono do organizacji Koła Podstołecznego, które ma skupić wszystkich b. członków P. O. W., zamieszkałych na terenie powiatu warszawskiego.

Rejestrację i zgłoszenia przyjmuje tymczasowy Zarząd Koła, powołany przez Wydział Wykonawczy Zarządu Okręgu, we wtorki, czwartki i soboty w godzinach od 18-ej do 20-ej, w lokalu przy ul. Kopernika 30 pokój Nr. 107, tel. 2-38-58

Pierwsza fuzja dwóch związków

Przedstawiciele Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków i Zw. b. Uczestników I Korpusu W. P. na Wschodzie zawarli układ o połączeniu się obydwóch Związków w jedną organizację. W ten sposób sprawa zjednoczenia b. uczestników formacyj wschodnich zrobiła poważny krok naprzód.

„Czarna Kawa" Federacji

Z inicjatywy i staraniem Prezydjum Federacji P. Z. O. O. odbyło się dnia 19 kwietnia b. r. w Swietlicy federacyjnej przy ul. Zórawiej 2 zebranie przedstawicieli związków, sformowanych z b. formacji wschodnich.

Przy czarnej kawie i skromnym posiłku nastąpiło jeszcze większe zbliżenie tych związków, które od dłuższego już czasu nie ustają w drodze do konsolidacji.

Prezydjum Federacji reprezentowali na tem zebraniu pp. prezes gen. Górecki, wiceprezesi dr. Dziadosz i poseł Wagner, oraz generalny sekretarz poseł Walewski.

Zjazd b. Armji Błękitnej

Zarząd Główny Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji Warszawa, ul. Długa 50 zwołuje na 29-go i 30 czerwca b. r. do Równego II Ogólnokoleżeński Zjazd b. żołnierzy armji polskiej we Francji,

Na Zjazd ten Zarząd Główny wydał następującą odezwę:

Koledzy! W roku bieżącym upływa 15 lat od chwili, kiedy spełniając nasz obowiązek żołnierski, stanęliśmy jako ochotnicy z bronią w ręku w Ojczyźnie, wyzwalającej się pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego, do nowego, niepodległego bytu.

W piętnastą rocznicę przybycia do kraju byłej armji polskiej we Francji, ku upamiętnieniu tych chwil, kiedyśmy bagnetem wytyczali granice naszych wschodnich rubieży, słusznem jest, abyśmy zebrali się właśnie na tej ziemi, tak hojnie krwią naszą zlanej.

Ziemia wołyńska przez nas na łono Ojczyzny wrócona, w roku 1919, dotychczas znajduje się w straży 13 dywizji, naszej sławnej I-szej Błękitnej Dywizji.

Jaki jest nasz stosunek do tej dywizji — wszyscy wiemy.

Jaki jest stosunek dywizji do nas — niech świadczy obok umieszczone — szczere, serdeczne, żołnierskie pismo przedstawiciela i dowódcy tej dywizji pana generała Edmunda Knolla.

Koledzy! Niech żadnego z pośród prawdziwych byłych bojowników Armji Błękitnej nie zabraknie na Zjeździe w Równem, Zjeździe, który odbędzie się pod wysokim protektoratem marszałka Senatu i prezesa Rady Org. Polaków Zagranicą, p. Władysława Raczkiewicza. Niech wszyscy z was stawią się na Zjazd — jak do apelu: i ci co mają szczęście zamieszkiwać w wolnej Ojczyźnie, i ci rozrzuceni po krajach Europy, i ci z dalekiej zamorskiej Ameryki, największego skupiska na obczyźnie, szczerych, serdecznych weteranów b. Armji polskiej we Francji.

*

Dowódca 13 dywizji piechoty gen. bryg. Edmund Knoll wystosował do pułk. Markusa prezesa Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji następujące pismo:

„W dniu 29 czerwca b. r. 13-ta Dywizja Piechoty obchodzić będzie uroczystość konsekracji kościoła, wybudowanego jej sumptem w Równem.

W związku z powyższem, święto pułkowe 45-go pułku piechoty obchodzone będzie w roku bieżącym nie 22-go czerwca, lecz 30-go tegoż miesiąca.

Miło byłoby niezmiernie 13-ej dywizji podejmować u siebie podczas tych uroczystości Stowarzyszenie Weteranów, jako przedstawiciela tych, którzy w ciężkich chwilach dążenia Polski do Niepodległości, na dalekiej obczyźnie, podnieśli sztandar walki zbrojnej za kraj, wyrwany chwilowo, perfidją niemiecką z rąk Komendanta Piłsudskiego.

I spełniło się to, o czem marzyli ojcowie nasi —

„...Was umieszczę w chwale,
„Kraj Wasz ku morzom rozścielę wspaniale,
„I dzieci Wasze do jednego stołu
„Sproszę pospołu".

W Ojczyźnie wolnej, do jednego stołu żołnierskiego zapraszamy Was dzisiaj".

Związek Sybiraków na Śląsku

Dnia 8 kwietnia b. r. odbyło się w Katowicach doroczne walne zebranie Związku Sybiraków Okręgu Śląskiego.

Przewodniczący obradom kol. dr. Zemła w dłuższem przemówieniu wskazał m. in. na konieczność podtrzymywania prac niepodległościowych Sybiraków wśród młodzieży, wśród dorastającego nowego pokolenia, przez tworzenie przy Związku Kół Młodych Sybiraków.

Ze sprawozdań wiceprezesa kol. Sawickiego i skarbnika kol. Barciszewskiego wynikało, że Związek rozwija się pomyślnie, ufundował własnemi siłami sztandar związkowy oraz, że cechuje go nadzwyczajna spoistość ideowa. Główną troską Zarządu było uzyskanie pracy dla bezrobotnych członków, z czego Zarząd wywiązał się należycie.

Po udzieleniu absolutorjum Zarządowi wybrano nowy Zarząd, który pozostał w dotychczasowym składzie, a mianowicie: dr. Jarzyński Alojzy z Tarnowskich Gór — prezes, Sawicki Jerzy z Katowic — wiceprezes, Szymeczek Rudolf z Katowic — sekretarz, Duława Paweł z Królewskiej Huty -- zast. sekretarza, Barciszewski Józef z Katowic — skarbnik.

Członkowie Zarządu: dr. Zemła Józef z Katowic, dr. Krysowski Kazimerz z Katowic, inż. Krygowski Jan z Katowic, inż. Czarnota Jan z Mysłowic, Komisarz Straży Granicznej Ferencowicz Leon z Rybnika, Ożóg Stanisław z Katowic, Bezeg Zygmunt z Katowic, architekt Serog Józef z Cieszyna — jako delegat z Cieszyńskiego z głosem doradczym.

W wolnych głosach podniesiono, że za służbę w b. Syberyjskiej Dywizji winien być przyznany każdemu Sybirakowi Krzyż Niepodległości.

Na zakończenie Walne Zebranie przyłączyło się w zupełności do powziętej przez Zarząd Główny Związku Sybiraków rezolucji w sprawie czeskich represyj antypolskich.

Legjon Śląski

W dniu 14 kwietnia b. r. w świetlicy Legjonu Śląskiego w Warszawie, przy ul. Kopernika 14 odbyło się doroczne walne zebranie powstańców śląskich, zrzeszonych w Grupie Warszawskiej Legjonu Śląskiego. Zebranie odbyło się w obecności prezesa Zarządu Głównego wicemarszałka dr. Polakiewicza, oraz prezesa Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. p. Szulczyńskiego, który wygłosił przemówienie powitalne.

Na przewodniczącego zebrania powołany został jednogłośnie p. Janusz Gościmski. W prezydjum ponadto zasiedli pp. dr. Polakiewicz, naczelnik T. Runge, Szulczyński i Ostrowski.

Na wstępie walne zebranie uchwaliło jednogłośnie adresy hołdownicze dla Pana Prezydenta Rzplitej i Pana Marszałka J. Piłsudskiego, tudzież depeszę do gen. Góreckiego, prezesa Federacji P. Z. O. O., stwierdzającą przywiązanie powstańców zrzeszonych w Grupie Warszawskiej do Jego osoby oraz zawierającą słowa serdecznej podzięki za opiekę, jaką Legjon Śląski w Warszawie otacza.

Obszerne sprawozdanie w imieniu ustępującego Zarządu złożył prezes por. Witold Jackiewicz, w imieniu zaś Komisji Rewizyjnej p. T. Szyller.

W Oddziale Stołecznym zrzeszonych jest około 300 powstańców. Obecnie organizowany jest Okręg Województwa Warszawskiego, który połączy grupy w stolicy, Żyrardowie i Kutnie oraz placówki z terenu województwa warszawskiego. Grupa w Żyrardowie rozwija się pomyślnie pod przewodnictwem dr. K. Skoryny. Prezesem Grupy w Kutnie jest kol. Sobolewski. W okresie sprawozdawczym zlikwidowane zostało w znacznej części bezrobocie w grupie warszawskiej.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

W dyskusji omówiono realizację założeń ideowych organizacji, zwracając uwagę na konieczność ściślejszej współpracy w powstającym Zarządzie Okręgu Stołecznego Federacji P. Z. O. O.



Kpt. Tadeusz Runge

Na prezesa wybrany został przez aklamację p. kpt. Runge. Na wiceprezesów pp. por. Jackiewicz i W. Benisz, na sekretarza por. J. Olechnowicz, na skarbnika kol. Mańkowski. Kierownikiem Bratniej Pomocy został kol. Werecki, kierownikiem świetlicy kol. Poświński. Na zastępców kol. Grabowski, Habich i Janocha.

Do Komisji Rewizyjnej powołano pp. starostę L. Skórewicza, Szyllera, por. Nasięgniewskiego, Podstolskiego, Nawrota i Stępińskiego.

Do Sądu Koleżeńskiego powołano pp. sędziego St. Niedzińskiego, Lipińskiego, Szpillera, Fijałkowskiego i Wawrzyńskiego. Do Komisji powołano p. Korsunia, por. Porazińskiego i por. Grobickiego.

Zadania Związku b. Ochotników A. P.

Związek b. Ochotników Armji Polskiej, pragnący służyć Państwu w myśl ideologji obozu Marszałka Piłsudskiego, wziął sobie za cel przedewszystkiem skupiać wszystkie siły ochotnicze w jedną zwartą całość, gotową stanąć do walki w obronie Polski; i zespolić b. ochotników pod jednym sztandarem Józefa Piłsudskiego.

Do zadań naszych należy dalej:

akcja kulturalno-oświatowa, mająca na celu pogłębienie świadomości społeczno-politycznej, świadomości obywatelskiej,

wyszkolenie zastępów ludzi, zdolnych do udziału „w wyścigu pracy“,

akcję samopomocy jako to: walka z bezrobociem wśród b. ochotników, organizowanie warsztatów pracy i spółdzielni dla b. ochotników, zakładanie przedszkoli dla dzieci b. ochotników i opieka nad dzieckiem.

Ze wszystkich stron Rzeczypospolitej Polskiej garną się b. ochotnicy Armji Polskiej obecnie do naszego Związku, co świadczy o należytem zrozumieniu potrzeby organizowania się w jedną całość. Zarząd Główny otrzymuje zgłoszenia całych grup b. ochotników, którzy wyrażają chęć do powiększenia naszych szeregów.

W chwili obecnej, jest już około 40 oddziałów, zorganizowanych. Około 20 oddziałów już się konstytuuje.

Na łamach pisma „Naród i Wojsko“ — Związek nasz będzie systematycznie informował czytelnika o rozwoju pracy związkowej.

K. S.

RADOMSK

W ubiegłym miesiącu odbyło się zebranie organizacyjne b. ochotników, zamieszkałych na terenie m. Radomska. Po wysłuchaniu przemówienia programowego p. Tadeusza Więckowskiego, postanowiono zorganizować Związek na terenie m. Radomska i wyłoniono Komitet Organizacyjny.

JAROSŁAW

Dnia 8 kwietnia 1934 r. odbyło się przy udziale około 80 osób zebranie organizacyjne b. ochotników Armji Polskiej w Jarosławiu w sali Związku Strzeleckiego.

Po zagajeniu obrad przez p. T. Krupińskiego i przemówieniach: prezesa Federacji P. Z. O. O. p. Janczewskiego, prezesa Zw. Legjonistów Polskich ob. M. Saluchowskiego, prezesa oddziału przemyskiego Zw. b. O. A. P. ob. Dybczaka zostały wybrane władze oddziału w Jarosławiu.

Związek Oficerów Rezerwy

TYDZIEŃ PROPAGANDY STRZELECTWA

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Zw. Oficerów Rezerwy, odbytem dnia 15 kwietnia b. r. pod przewodnictwem prezesa gen. Góreckiego, uchwalono m. in. na wniosek Komisji PW. i WF. celem potrzymania sprawności strzeleckiej oficera rezerwy zorganizować tydzień propagandy strzelectwa wśród oficerów rezerwy.

W tygodniu tym, który odbędzie się w maju b. r., w całym kraju, wszystkie Okręgi ZOR-u zarządzą strzelanie swych członków o odznakę strzelecką, poczem wyeliminują z pośród siebie zespoły mistrzowskie w strzelaniu. W ostatnim dniu tygodnia propagandowego odbędzie się strzelanie tych zespołów o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Zarząd Główny ZOR-u. Wyniki tych zawodów, zebrane drogą korespondencyjną, posłużą Zarządowi Głównemu do obliczeń i ogłoszenie zwycięskiego zespołu.

STRZELANIE BBWR.

Przewodniczący Komisji PW. i WF. kol. Dobrzyński na prośbę obwodu 26-go BBWR. zorganizował w niedzielę 22 b. m. na przystani Wojsk. Klubu Sportowego Żoliborz strzelanie członków i sympatyków Bloku o odznakę strzelecką. W strzelaniu tem wzięło udział przeszło 40 osób.

SEKCJA KAWALERYJSKA

Istniejąca od paru lat przy Okręgu Stołecznym ZOR-u Sekcja Kawaleryjska oficerów rez. prowadzi dwa razy w tygodniu (w niedziele rano i w czwartki wieczorem) na terenie szwadronu sztabowego M. S. Wojsk. treningową jazdę konną dla swoich członków, którzy zbierają się każdorazowo w liczbie około 40 oficerów i podchorążych rez.

Sekcja ta brała udział w t. zw. karuzeli konnej i uczestniczyć będzie w ciężkim biegu myśliwskim.

Została ona przyjęta do Polskiego Klubu Jeździeckiego i ma zamiar stanąć do międzynarodowych konkursów hippicznych, o ile władze wojskowe poprą sprawę zrealizowania tego projektu, ze wszech miar pochwały godnego.

Wystąpieniem tem koledzy kawalerzyści z rezerwy pragną udokumentować swą sprężystość w imię najgłośniejszych tradycji kawaleryjskich.

Związek Oficerów w st. sp.

Czy nie zamało...

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z ważności stanowiska w społeczeństwie organizacji silnej i jednolitej i jakie to czynniki składają się na jej wielkość.

Gdyby organizacja nasza zrzeszała ludzi o różnych poglądach, różnej inteligencji i intelekcie, wówczas to należałoby może od czasu do czasu sprawy te oświetlać i przypominać.

Tymczasem Związek Oficerów w st. sp. ma w swych szeregach tylko oficerów, a zatem ludzi pełnych zrozumienia potrzeb organizacyjnych, karnych, świadomych swych obowiązków, ludzi o nieprzeciętnej inicjatywie. Zdawałoby się, że organizacja, zrzeszająca taki element winna stać na czele szeregu innych organizacji, a jednak tak nie jest.

Dlaczego? — trudno mi narazie odpowiedzieć tak ze względu na szczułość miejsca, jak też i z wielu innych powodów. Chcę tylko narazie wykazać, czy nie zamalo być członkiem dla wpłacania składki?

Uważam, iż w danym wypadku zbyteczna kurtuazja.

Mamy prawo domagać się od kolegów bardziej wydatnej pracy, szerszej inicjatywy, jednem słowem czynu twórczego tak dla dobra organizacji, jak też i Państwa.

Okazywanie zainteresowania wówczas, gdy się czegoś od Związku potrzebuje, uważam za wprost niekoleżeńskie, a obarczanie wszelkiemi sprawami Zarządu Głównego bez współpracy kolegów - członków napewno nie da dobrych rezultatów na drodze, jaką sobie wytknęliśmy.

To też apelujemy do wszystkich kolegów, aby zechcieli bardzo wydatnie zainteresować się własną organizacją, stając w jej szeregach do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Maksymienko
ppor. w st. sp.

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE

Mjr. w st. sp. Bruno Kupczyński, jako adwokat i obrońca, zgłosił chęć udzielania bezpłatnych porad prawnych w sprawach małżeńskich oficerom w st. sp., należącym do Związku w każdy piątek w godz. od 18-ej do 21-szej ul. Cicha 8 (boczna Tamki), tel. 672-02.

Echa dnia 19 marca

Nie mając miejsca na drukowanie nadesłanych nam obszernych sprawozdań z uroczystych obchodów ku uczczeniu Imienin Marszałka Piłsudskiego — rejestrujemy tylko, że staraniem Federacji i Związków sfederowanych odbyły się one:

W Kielcach — Zw. Rezerwistów — akademja z przemówieniem prezesa Karpińskiego, referenta wych. obyw. Bocheńskiego i ucznia gimnazj. Czarnockiego.

W Katowicach — Zw. b. uczestników Wojsk. Straży Kolejowej — uroczyste zebranie członków z przemówieniami prezesa okręgowego ob. Herciga i ref. Kult. Ośw. Raszki. Delegacja do wojewody Grażyńskiego z wyrazami hołdu.

Federacja Powiatowa w Żywcu — capstrzyk wieczorny, ognisko na rynku, mowa p. Preidla, nazajutrz nabożeństwo, pochód na rynek z mową p. Rucińskiego, defilada, akademja w „Sokole".

Federacja w Sędziszowie — nabożeństwo, pochód, uroczysty poranek, mowa komendanta Legjonu Młodych, przedstawienie dziatwy szkolnej.

Zw. Żydów, uczestników walk o niepodległość Polski w Krakowie — akademja, mowy pp. Adlera, Freunda i Holzera, nazajutrz nabożeństwo w synagodze, udział 110 członków związku w ogólnej defiladzie, dnia 20 marca akademja w Związku z mowami dr. Oberlandera i J. Trammera.

Zw. Oficerów w st. sp. w Wilnie — biesiada towarzyska, mowy prezesa płk. Tomaszewicza, mjr. Kątkowskiego, płk. Barchowskiego, mjr. Michlera, płk. Jasińskiego.

Skrzynka pocztowa

Zw Weteranów Powstań Nar. 1914/19. Poznań. Każdy związek, należący do Federacji, ma prawo korzystania ze szpalt „Narodu i Wojska" dla ogłaszania swoich spraw bieżących i interesujących go zagadnień zasadniczych. Pod tym kątem widzenia da się też zmieścić omawianie spraw kresów zachodnich, którym od czasu do czasu w związku z pracą kombatantów polskich można poświęcać artykuły publicystyczne, o których nadsyłanie prosimy.

Kol. Z. Ż. — Oficerowie w stanie spoczynku, chcąc otrzymać pozwolenie na zakup krótkiej broni palnej, winni złożyć podania bez motywów do właściwej P. K. U. Referat Oficerski.

P. Al. K. Warszawa. Przy gimnazjum pryw. Giżyckiego w Warszawie (ul. Puławska 113) istnieje internat, prowadzony przez nauczycielkę tej szkoły, majorową Grzybowską. Opłata 150 zł. miesięcznie. Ponadto opłata szkolna, która może być zniżona do połowy. Wychowanie w duchu państwowym.

P. F. B. — Jarocin. — Artykuł przyszedł po zamknięciu numeru. W tej sprawie zabierze głos w następnym numerze Zw. Podoficerów Rez.

Dr. Adin-Feinstein — Bruksela. — Otrzymaliśmy. Pójdzie wraz z kliszą w następnym numerze. „Naród i Wojsko" wysyłamy.

„Ochotnik 1920". — Anonimowe korespondencje idą z reguły do kosza.

Rozwój Związku Żydów
uczestników walk o niepodległość Polski

Pierwszy kwartał b. r. zaznaczył się silnym rozwojem Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, który gromadzi w swoich szeregach coraz większą liczbę członków, tworząc liczne nowe oddziały na terenie całego Państwa.

Dnia 24 marca odbyło się konstytucyjne walne zgromadzenie członków oddziału Związku **w Łodzi** pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego p. Bregmana, i w obecności blisko 200 osób.

Zebranie z entuzjazmem powzięło uchwałę o założeniu oddziału w Łodzi i uchwaliło przesłać depesze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Referat programowy o celach i zadaniach Związku wygłosił wiceprezes Zarządu Głównego p. D. Lachowski. Po ożywionej dyskusji wybrany został Zarząd w składzie: prezes — adw. Alfred Beller, wiceprezesi: — adw. Zygmunt Menkes i por. rez. Henryk Zimnawoda, sekretarz — Mieczysław Markowycz, skarbnik — Jerzy Mandeltort, członkowie Zarządu: Leon Fejgin, red. Jan Urbach, Wiktor Blumenfeld, dr. Hilary Gliksman, dr. Roman Bornsztejn, i Zygmunt Grünszpan. Wybrano następnie Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński, którego przewodniczącym został płk. rez. Dr. Kamelhar.

Na terenie zachodniej Małopolski powstał niedawno oddział Związku **w Tarnowie**, gdzie zebranie odbyło się w obecności 80 członków przy udziale prezesa Rady Grodzkiej B. B. W. R. p. rejenta Ryblewskiego, mjr. Ziglera jako przedstawiciela władz wojskowych, p. posła Starzyka i in. Przemówienie programowe wygłosił delegat Zarządu Okręgu Krakowskiego p. Holcer, poczem zebrani uchwalili założenie oddziału Związku w Tarnowie i wybrali Zarząd oddziału w składzie: prezes — dr. Merz, wiceprezes — Dr. Bogumił Speizer, sekretarz — Juljusz Marguljes, skarbnik — Salomon Gelb, członkowie Zarządu: dr. Aleksander Oberländer i dr. Edward Szali.

Dnia 28 marca odbyło się **w Toruniu** walne zgromadzenie członków tamt. oddziału. Referat programowy wygłosił prezes Okręgu Poznańskiego wygłosił prezes Okręgu Poznańsko-Pomorskiego p. Ignacy Majerowicz z Poznania. Po powzięciu uchwały o założeniu oddziału w Toruniu wybrany został Zarząd w składzie: prezes — adw. dr. Jakób Behr, wiceprezes — Chil Rozenberg, prezes Gminy Żydowskiej w. Toruniu, sekretarz — chor. Ign. Bejm, skarbnik — Ch. Zieleniec, członkowie Zarządu: Erwin Minc i Emil Lesman. Również wybrana została Komisja Rewizyjna i Sąd Koleżeński, którego przewodniczącym został Rabin dr. Izaak Glicensztejn.

Na łamach prasy federacyjnej

Prasa federacyjna wzbogaciła się w ostatnich dniach o dwa nowe organy związkowe: w Warszawie ukazała się „Straż Kresowa", wydawana przez Związek Obrońców Kresów Wschodnich, a we Lwowie **„Rezerwista"** — oba jako miesięczniki.

„Straż Kresowa", wierna swej nazwie, tak określa swe zadania programowe:

„Dzięki znanym posunięciom na wschodowi międzynarodowej, w opinji publicznej utrwala się dzisiaj pogląd, że zagadnienie bezpieczeństwa Kresów przestało być aktualne.

Nic błędniejszego nad to krótkowzroczne mniemanie.

Zadaniem pisma naszego będzie przeto uplastycznić szerokiemu ogółowi, że właśnie dzisiejsze czasy błogiego pokoju należy jak najgorliwiej i niezwłocznie wykorzystać dla konsolidacji stosunków politycznych na Kresach, któraby na wypadek wzmożenia kiedyś prób destrukcji obecnego stanu rzeczy mogła skutecznie przeciwstawić się wszelkim zakusom".

W służbie tej idei już w pierwszym swym numerze „Straż Kresowa" zaznajamia czytelnika z rolą, jaką na kresach odgrywają osadnicy w dziedzinie wychowania młodzieży i pocztowcy w pracy społeczno - państwowej.

Pod adresem Federacji P. Z. O. O. i „Narodu i Wojska" padło w osobnym o nas artykule p. St. Optułowicza dużo życzliwych słów, za które jesteśmy prawdziwie wdzięczni.

„Rezerwista" — już drugi z rzędu obok wychodzącego w Łodzi „Głosu Rezerwisty" organ Z. R. — w pierwszym swym numerze zaprezentował się poważnie, przynosząc artykuły dowódcy O. K. Lwów, gen. Popowicza, wiceprezesa Federacji Wojewódzkiej mjr. Krynickiego i i. Sprawom związkowym poświęcono sporo miejsca. „Rezerwista" wziął sobie za cel spełnienie dwóch zadań głównych:

„Jedno z tych zadań, które można by nazwać ideologicznem, polegać będzie na szerzeniu, wpajaniu i utrwalaniu we wszystkich warstwach społeczeństwa naszych szczytnych haseł i celów, dla których realizacji powstał Związek Rezerwistów. Drugie nasze zadanie — niejako organizacyjne — polega na nawiązaniu jak najściślejszego kontaktu ze wszystkiemi Kołami naszego Związku w całej Polsce. Drugie to zadanie wynikło z przekonania, że im większe zbliżenie między nami nastąpi, im silniejszą będzie łączność między poszczególnemi komórkami Związku, tem silniejsza będzie jego spoistość, a tem samem i silniejszy będzie sam Związek."

Kolega jego z Łodzi **„Głos Rezerwisty"** drukuje programowy artykuł o „Wychowaniu obywatelskiem w Zw. Rez." pióra mgr. Domagały z Wielunia i dużo kroniki związkowej z całego kraju.

Z dawniejszych pism związkowych na uwagę zasługuje **„Znak"**, który w artykule wstępnym kwietniowego swego numeru omawia trafnie rolę kombatantów naszych w Państwie, podkreślając zasługę Marszałka Piłsudskiego, który w r. 1926 na front życia państwowego wydobył żywioły bohaterskie, tkwiące w szeregach kombatanckich. I dalej „Znak" stwierdza:

„Osiem lat rządów kombatanckich w Polsce, ich charakter i ich wyniki — to najdumniejsze świadectwo wartości państwowej tych żywiołów, wartości, której wielkość w całej pełni oceni dopiero historja".

...„w nowej Konstytucji, uchwalonej przez Sejm w dniu 26 stycznia b. r. tak wielką rolę odgrywa duch kombatancki", „ideologji żołnierza polskie go powierza ta konstytucja troskę o przyszłość, wielkość i moc nowego Państwa".

Film krótkometrażowy — aktualności

Film krótkometrażowy, na t. zw. „wstawki" programowe, odgrywa olbrzymią rolę zagranicą. Niema kinowego programu, bez wspaniałej jedno, lub dwuaktówki, komedji, bez szeregu najświeższych aktualności, podanych „na ciepło" bez grotesek muzycznych rysunkowych.

U nas film krótkometrażowy był dotychczas traktowany po macoszemu. Komedyjek jedno i dwuaktowych wogóle niema, a t. zw. aktualności, składały się ze zdjęć z przed dwu i trzech nawet laty, z niezawodnym Grobem Nieznanego Żołnierza i licho „uchwyconą" jakąś rewją wojskową.

Obecnie założony został w Warszawie Związek Producentów filmów krótkometrażowych ANERFILM. Tu mogą się rozwijać młode talenty, niemające dość inwencji i dość gotówki, aby stworzyć obraz pełnometrażowy. Krótkometrażówka to egzamin dojrzałości. A że pełnometrażowe obrazy kurczą się teraz wybitnie, coraz większe jest zapotrzebowanie na krótki metraż, na wstawki wszelkiego rodzaju. Silne ulgi podatkowe, miały swego czasu dopomóc rozwojowi tych wstawek w Polsce — niestety nie wiele pomogły. Namnożyło się śmiecia bez liku, które obowiązkowo nabywał kiniarz, aby seanse nie obciążał mu zbyt wysoki podatek miejski. Producent nie dbał o jakość tej wstawki, gdyż tak czy tak, znajdywał odbiorcę, a tylko publiczność sarkała i przychodziła najczęściej... po wyświetleniu osławionych „polskich aktualności".

Obecnie Biuro Filmowe w Min. Spraw Wewnętrznych zapobiegło temu doraźnie. Określiło cztery kategorje krótkometrażowych filmów, o 5% do 20% zniżkach, będących w ścisłej zależności od wartości artystycznej produktu. Cenzura określa surowo ich poziom. Ustawa ta uderzyła jak grom w producentów dotychczasowych, na chybcika kręcących straszliwie liche dodatki — śmiecie momentalnie odpadło i Związek — jako się rzekło — powstał, ukazawszy nam już kilka próbek swojej produkcji (Piękny Wawel — Beskid — drobiazgi reklamowe — aktualności etc.).

Nadprodukcji nie będzie. Marne filmy będzie odrzucała komisja cenzuralna, a na dobre rzeczy jest zbyt aż nadto nieograniczony. Na 700 kin w Polsce, z których prowincjonalne zmieniają repertuar co parę dni, zapotrzebowanie na aktualności krajowe i na krótkometrażówki krajoznawcze i inne, jest nienasycone. Ważny jest też eksport na zagranicę. Nietylko chodzi o dochodowość eksportu, ale także o propagandę, której najniczawodniejszym heroldem będzie zawsze film.

Nigdy prasa nie zdoła tego opowiedzieć światu o naszym kraju, co dobry, krótki, umiejętnie zmontowany film — reportaż najpewniejszy, świadectwo najbardziej namacalne. Przypomnijmy sobie, jakie wrażenie czyniły zdjęcia z Rewji Kawaleryjskiej w Krakowie (uroczystości Sobieskiego)! ile nawet metrów taśmy poświęcił jej amerykański Foxfilm.

Dążyć trzeba tylko koniecznie do udźwiękowienia naszych krótkometrażówek i to do świetnego udźwiękowienia, gdyż inaczej niechętnie będą je wyświetlały kina zagraniczne, a publiczność będzie zawsze wolała importy, ze względu na ich klasę i stronę muzyczną.

M. J. W.

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

F. I. D. A. C. Żeński w Polsce

Ideologja współczesnej pracy społecznej

Jednym z czynników, kładących wybitne piętno na całokształcie życia zbiorowego, jest praca społeczna. Zawsze i ściśle wiąże się ona z duchem czasu.

Jej rozrost i jej wartość zależą od tego, czy najistotniejszym danej epoki potrzebom ona odpowiada; czy najgłębsze tejże epoki wartości psychiczne znajdują w niej swój kształt widomy; poziom zaś jej tem jest wyższy, im trwalszą wartość ideową mają podstawy, w jej założeniu leżące.

Dla zobrazowania tej zależności zestawmy charakter pracy społecznej z dwóch epok, jaskrawo się między sobą różniących; weźmy dla przykładu średniowiecze i wiek XIX-ty.

W epoce średniowiecza praca społeczna wypływa z nakazu nauki chrześcijańskiej. Dobroczynność była wówczas aktem miłości dla brata w Chrystusie. Ubogi — to wysłannik boży; dobro, jemu czynione, otwiera podwoje niebieskie; najbardziej odrażające posługi są niesione z entuzjazmem i ekstazą; opatrywanie ran trędowatego jest opatrywaniem ran Chrystusa. Dobroczynność średniowiecza była wzniosła, gdyż odpowiadała potrzebie wzniosłości, płonącej w duszy średniowiecza.

Dziś pojęcie dobroczynności zupełnie inną ma treść. Nie jest to indywidualny akt noszący cechę świętości. Jest to akt zbiorowy wykonywany w celu zatuszowania jako tako krzywdy społecznej. Długotrwała przedwojenna epoka sytości i utylitaryzmu z dobroczynności uczyniła filantropję, wyhodowaną na zimno. Dziś jest to akt pomocy podszytej nieraz pewną dozą odrazy i lekceważenia dla obdarowywanego. Jest w niej łaska okazywana nędzarzowi przez bogacza; z nadmiaru dóbr moralnych i materjalnych posiadacz łaskawie obdarza wydziedziczonego. Takie nastawienie pracy społecznej jest powszechne w wieku XIX-tym; nawet na tak pięknej karcie, jaką była wówczas praca oświatowa w Polsce, ta najgłębsza forma walki o byt i o duszę narodu, znajdujemy rys, który dziś nas boli: znowuż to podejście do maluczkiego, któremu udziela się z nadmiaru posiadanego dobra — dobra idei; kultury.

Dlaczego dziś tak nas razi pojęcie filantropji?

Bo praca społeczna, pojęta jako filantropia, nie tylko nie odpowiada duchowi naszych czasów, co więcej, musi być uważana, jako czynnik w życiu współczesnem szkodliwy.

Odeszliśmy bowiem daleko od przedwojennej ery dosytu i równowagi. Wkroczyliśmy w epokę przełomową. Po zachwianiu się większości praw i prawd, na których zbudowany był dzień wczorajszy, przystępujemy do wznoszenia nowego jutra. Od szeregu lat słyszymy i mówimy wciąż o kryzysie, który objął wszystkie dziedziny życia. Obok kryzysu ekonomicznego, społecznego, ustrojowego, obserwujemy, kryzys obyczajowy, moralny, etyczny. Zachwiane zostały wszystkie podstawy życia, a nigdzie jeszcze nie uchyla się rąbek zasłony i nie ukazuje się nam oblicze nowego jutra.

To jutro staje przed całym światem, jako znak zapytania, częstokroć jako znak zapytania groźny. Lęk przed niem, lęk bardziej lub mniej świadomy, jest powszechny i budzi zupełnie zrozumiały, żywiołowy niemal pęd ku zrzeszaniu się. Jednoczenie się w pracy zbiorowej daje ufność, że to jutro nie spadnie, jako żywiołowa, katastrofalna klęska, lecz że się przed niem naprostuje ścieżki, że się świadomie rzeźbić będzie jego kształt.

Dlatego praca społeczna dnia dzisiejszego nie jest indywidualnym aktem świątobliwego miłosierdzia; nie może być aktem filantropji; musi się stać świadomem dziełem budownictwa, powszechną, zbiorową współpracą twórczą równych z równymi. Warunki bytowania tak się skomplikowały, tak się wzajemnie między sobą zaplątały, że zdolność życiowa każdej poszczególnej komórki organizmu zbiorowego odbija się na możności życia i rozwoju wszystkich jego komórek.

Skoro praca społeczna ma być świadomem budownictwem, jej punktem wyjścia musi być dokładne rozumienie dzisiejszej rzeczywistości, na niej to bowiem oprzemy gmach nowy. Zaś rzeczywistość trudna jest niezmiernie do zrozumienia. Na jej powstanie złożył się zawiły splot przyczyn z tak nieubłaganą koniecznością ze sobą powiązanych, że nie jest możliwe orjentowanie się wobec najmniejszego odcinku życia bez poznania mechanizmu, rządzącego całością. Tego zaś istotę pojąć można dopiero przy wielostronnem jej oświetleniu. W tym celu poznawać musimy prawa społeczne, ekonomiczne, prychologiczne i etyczne, bowiem dopiero to wielorakie światło, na rzeczywistość rzucane, pozwoli nam zdobyć słuszną ocenę skomplikowanego gąszczu zjawisk, da nam o nim wiedzę.

A skoro się do tej wiedzy zbliżać zaczniemy, musimy zdać sobie sprawę ze swego stosunku do rzeczywistości. Może się on wyrażać w trzech postawach: twórczej, niszczycielskiej, lub biernej. Ponieważ typ niszczycielski, anarchistyczny z natury rzeczy nie będzie brał udziału w budownictwie społecznem, w rozważaniach obecnych możemy brać pod uwagę tylko typ twórczy i bierny.

Typ bierny stanowi i stanowił ogromną większość w społeczeństwach. Jednakże nadmieniłam wyżej, że i ta bierna część społeczeństwa dziś wobec powszechnego lęku o przyszłość garnie się coraz liczniej do pracy społecznej. Przez liczebność swoją jednostki bierne mogą stać się cennym wkładem w dorobek społeczeństw, jeżeli typy aktywne, przodownicze umiejętnie ich działaniami pokierują. Odpowiedzialność za postawę mas biernych spada tedy na typy aktywne. One to mają obowiązek pociągania ich do czynu, gdyż wobec olbrzymiej doniosłości zagadnień, dla których współczesność ma znaleźć właściwe rozwiązanie, już samo istnienie mas biernych staje się hamulcem w zbiorowej pracy twórczej.

Tem głębiej praca ta musi być przemyślana, tem ściślej ujęte jej podstawowe dążenia.

Kamieniem węgielnym dzisiejszej pracy społecznej winno być zrozumienie, że jest ona współpracą równego z równym. Niema w niej miejsca na pracę dla kogoś. Pracujemy nie dla maluczkich i wydziedziczonych, lecz razem z nimi, aby wspólnym wysiłkiem im i nam zapewnić trwałość nowego, wspólnego dla wszystkich gmachu, aby zapewnić wspólną podstawę istnienia.

Praca dzisiejsza jest tak ważną i tak doniosłą, że nie wolno marnować najmniejszego wysiłku. Dla tego przyświecać jej winien cel głęboko przemyślany, cel którego mądrość i szczytność pociągną ku sobie wysiłek zbiorowy. Współczesny pracownik społeczny musi mieć pełną świadomość jak swego celu, tak i dróg, do niego wiodących. Musi rzetelnie przemyśleć metody swej pracy i brać pełną odpowiedzialność za każdą swą myśl, za każdy swój krok. Jeśli idzie za czyimś nakazem lub autorytetem, musi mieć bezwzględnie uczciwą wiarę w słuszność tego nakazu. Wszelkie pobudki uboczne mają być bezwzględnie w pracy społecznej trzebione. Odwaga, szczerość i prawość myśli, a bezinteresowność działania są niezbędnemi cechami pracownika społecznego.

Rzetelny i uczciwy udział w

Z życia klubowego



Marszałkowa Piłsudska (x) w grupie członkiń Klubu Fidac'u Żeńskiego.

Dotychczasowy program zebrań klubowych uległ o tyle zmianie, iż postanowiono urządzać naprzemian zebrania z odczytami, względnie wieczory dyskusyjne i zebrania o charakterze czysto towarzyskim, z bridżem, muzyką, śpiewem, lub innemi imprezami.

Ostatnie zebranie klubowe, które miało charakter czysto towarzyski, zaszczyciła swą obecnością przewodnicząca nasza, Marszałkowa Piłsudska. Obecnych było przeszło 40 członkiń. Miły nastrój, przeplatany wspólną fotografją, (dwa zdjęcia grupowe niestety nie udały się, trzecia: małą grupkę uczestniczek reprodukujemy) rozmową przy herbatce, bridżem, świadczył o tem, iż zebrane czują się dobrze, że zżycie się członkiń robi duże postępy i że Klub staje się istotnie „naszym" Klubem, którego odwiedzanie staje się naszą wewnętrzną potrzebą.

Dnia 24 kwietnia b. r. wypadł w Klubie z kolei wieczór z odczytem. Pani Anna Szelągowska, znana i ceniona bojowniczka sprawy kobiecej, znana również członkiniom Klubu z odczytu, wygłoszonego w zimie, podzieliła się ze słuchaczkami wrażeniami swemi z ostatniego pobytu w Genewie, dokąd jeździła w charakterze delegatki Polskiej Ligi Kobiet Wolności i Pokoju, na posiedzenie egzekutywy Międzynarodowej Ligi Kobiet W. i P. Niezmiernie ciekawy, żywo i barwnie ujęty odczyt nagrodzony został oklaskami przez zebrane członkinie Klubu, wywołując jeszcze później echo w rozmowach, prowadzonych przy wspólnej herbatce.

pracy społecznej w odwecie przynosi pracownikowi — jedynostce dobra bezcenne.

W pierwszej linji daje mu poczucie nierozerwalnej jedności z życiem. Dziś, w epoce zwątpień, załamań się, sceptycyzmu, w epoce kruchości i nietrwałości dóbr życiowych, udział w pracy społecznej zawsze pomnaża siłę moralną pracownika; daje mu niezawodne, a wdzięczne oparcie w życiu. Dobro to jest wielkiem zwłaszcza — dla kobiet, które przy dzisiejszym ustroju tak często i tak bezlitośnie są spychane na margines życia.

Praca społeczna jest zbawiennym lekiem na tak rozpowszechnione dziś" „complexes de minorité". Możność wypracowania wartości pozytywnych na najmniejszym odcinku życia, jest doskonałą odtrutką na przygnębiające poczucie swej bezwartowości.

Dalej praca społeczna jest najprzedniejszym środkiem samowychowania i samokształcenia. Jest ona instrumentem niezwykle czułym, reaguje na każdy ton niewłaściwy, wytyka odrazu popełnione błędy, daje tysiące sposobności do samokontroli, do pogłębienia się, do pomnażania swoich wartości.

Daje wreszcie możność twórczego wyżycia się. Owoc pracy społecznej, widoczny i namacalny, jest dla pracownika społecznego tem, czem jest obraz lub rzeźba dla twórcy-artysty. Taksamo, jak twórczość artystyczna, dziedzina twórczości społecznej jest plastyczną i bezkresną, pełną dziwów i zagadek, podnieca i roznamiętnia. Kryje więc w sobie eliksir radości i życia.

Leokadja Śliwińska.

Młodzież polska o bohaterstwie

W związku z odczytami o różnych rodzajach bohaterstwa, organizowanemi przez Komisję Pracy Społeczno-Oświatowej, rozesłano młodzieży do wypełnienia ankietę, zawierającą następujące pytania:

1. Który rodzaj bohaterstwa cenisz najwyżej?
2. Dlaczego? Uzasadnij swój wybór.
3. Nazwij osobę rzeczywistą (nie powieściową), będącą uosobieniem wybranego przez ciebie bohaterstwa.
4. Nazwij jeszcze 5 osób, będących dla ciebie najwybitniejszymi przedstawicielami (cielkami) innych rodzajów bohaterstwa.
5. Uwagi.

Instrukcja do ankiety, udzielona młodzieży ustnie przy odczycie wstępnym, żądała wymieniania tylko bohaterów polskich i to wyłącznie osób już nieżyjących. Naogół instrukcja zawiodła, zwłaszcza w punkcie, dotyczącym wymieniania tylko bohaterów polskich.

Podajemy tu ogólne wyniki ankiety pod względem ilościowym.

Na ankietę wpłynęło ze szkól średnich 525 odpowiedzi, z tego 304 odpowiedzi dziewcząt i 221 odpowiedzi chłopców.

O ile chodzi o sam rodzaj bohaterstwa najbardziej cenionego przez młodzież (pytanie 1), to największa ilość osób (47.5% chłopców i 48.4% dziewcząt) głosuje za bohaterstwem w służbie ojczyzny, obejmującem takie formy, jak walka orężna, tajna praca spiskowców oraz inne rodzaje poświęcenia się dla chwały państwa.

Drugie miejsce zarówno u chłopców (29.5% głosów) jak u dziewcząt (28% głosów) zajmuje bohaterstwo dnia codziennego. Dziewczęta wysuwają też na czoło cichą bezimienną pracę i bohaterstwo dobroci, gdy chłopcy cenią przedewszystkiem pracę dla idei społecznej, a następnie na polu gospodarczem.

Trzecie miejsce zkolei zajmuje bohaterstwo na polu nauki (22.6% głosów chłopców i 22% dziewcząt). Obydwie płcie cenią najwyżej pracę teoretyczną, której celem ostatecznym jest jednak zastosowanie otrzymanych wyników do zadań humanitarnych.

Wreszcie 4-tą grupę stanowi ta niewielka ilość osób (0.4% chłopców i 1.6% dziewcząt), które cenią jednakowo wszystkie rodzaje bohaterstwa, motywując swe niezdecydowanie w wyborze bądź tem, że wszystkie rodzaje bohaterstwa posiadają równą wartość, bądź tem, że wszelkie oceny wyróżniające są czysto subjektywne.

W ankiecie bierze udział 525 osób. Wymieniają one aż 293 bohaterów. Mamy 176 bohaterów polskich, w tem 26 kobiet i 117 bohaterów cudzoziemskich, w tem 4 kobiety. Widzimy z tej wielkiej ilości bohaterów wybranych (293), że głosy są bardzo rozstrzelone, przeciętnie bowiem na jednego bohatera przypada 1.8 głosów.

Jeżeli uszeregujemy bohaterów według ilości otrzymanych głosów, to otrzymamy następującą tablicę:

Ilość otrzymanych głosów	Ilość bohaterów		
	polskich	cudzoziemc.	razem
1 — 5	124	96	220
6 — 10	21	9	30
11 — 15	9	1	10
16 i powyżej	22	11	33
razem	176	117	293

Tak więc przeszło 2/3 wszystkich bohaterów otrzymało zaledwie 1—5 głosów. Dopiero od 4-tej klasy głosów, t. j. jeżeli bohater otrzymał najmniej 16 głosów lub powyżej, możemy uważać, że został przez ogół wyróżniony. Wyróżnionych więc zostało 22 polskich i 11 cudzoziemskich bohaterów.

Z bohaterów polskich wyróżniono 18 nieżyjących i 4 osoby żyjące (J. Piłsudski, Curie-Skłodowska, Ignacy Mościcki i kpt. Skarżyński).

Z bohaterów cudzoziemskich wyróżniono 9 nieżyjących i 2 osoby żyjące (Ghandi i Picard).

Naogół jednak trudno uważać, by bohater, który otrzymał 16 głosów lub nieco powyżej, został szczególnie wyróżniony przez 525 głosujących osób. Zestawimy więc listę tych bohaterów, na których padło przynajmniej 20% wszystkich głosów, a więc tych, którzy otrzymali co najmniej 100 głosów.

Załączona tablica podaje nam tych najbardziej wyróżnionych bohaterów.

Bohaterowie nieżyjący	Ilość głosów		
	chłopc.	dziew.	razem
1) Polscy			
Emilja Plater	27	142	169
Żwirko i Wigura	34	119	153
Kościuszko	58	84	142
Traugutt	60	60	120
Ks. J. Poniatowski	35	69	104
2) Cudzoziemscy			
Pasteur	43	87	130
Bohaterowie żyjący:			
J, Piłsudski	65	71	136

Emilja Plater oraz Żwirko i Wigura zawdzięczają swe przodujące miejsca niemal wyłącznie głosom dziewcząt, także i ks. J. Poniatowskiego o wiele silniej popierają dziewczęta, niż chłopcy. Według głosów chłopców przodujące miejsca zajęliby Traugutt i Kościuszko.

Z cudzoziemskich bohaterów ostał się przy tem przesianiu jedynie Pasteur, na którym również skupiają się głównie głosy dziewcząt. W tej kategorji bohaterów głosy chłopców były bardziej zróżnicowane, gdyż wymieniali oni więcej nazwisk, jak Koch, Ehrlich, Roux i t. d.

Z bohaterów żyjących ostał się tylko Józef Piłsudski, za którym głosowało 65 (29.4%) chłopców i 71 (23.4%) dziewcząt. Wybór ten jest tembardziej znamienny, że instrukcja do ankiety zakazywała głosować na osoby żyjące.

W.

Głosy Czytelniczek

Otwieramy rubrykę „Głosy czytelniczek", w której zamieszczać będziemy interesujące listy, nadsyłane przez czytelniczki.

Chciałabym za pośrednictwem niniejszego listu omówić kilka wycinków z szeroko zakrojonych prac Unji Polsk. Związków Obrońców Ojczyzny. Na zebraniu klubowem w dn. 20 b. m., słuchając sprawozdań z działalności poszczególnych Komisyj odniosłam to miłe wrażenie, że celowość, właściwość założeń organizacji, sama przez się uzasadnia się i potwierdza rozwojem prac każdej z Komisyj.

Ogólną charakterystyką dla całości akcji jest to, że mimo dużego zróżniczkowania, bardzo silnie uwypukla się jedno z główniejszych założeń — rzut w przyszłość, oparty na dorobku wynikającym z doświadczeń nabytych w okresie walk o niepodległość i wielkiej wojny, po przez wymogi życia codziennego.

Zrozumiałem tedy się staje, że dla realizowania ideologicznych przesłanek jest konieczna, ta, pewnego rodzaju dwutorowość i różnorodność form, po której i przez które rozwijać się ma życie tak poważnej organizacji.

Zazwyczaj tak bywa że człowiekowi staje się bliższem to, w czem może brać lub bierze bezpośredni udział.

Dla tego właśnie specjalnie interesującym jest tor pracy na wewnątrz t. j. na terenie Polski. Sprawozdanie Komisji prasowo-propagandowej, zobrazowane w faktach i cyfrach, ujawnia szeroki rozmach i duży zakrój pracy, zwłaszcza jeżeli chodzi o zagranicę. Z rozważania wielu zagadnień wysuniętych w działalności poszczególnych Komisyj wypływa pytanie:

— Dlaczego o tem się nie mówi, dlaczego o tem się nie pisze tak, by wszystkie kobiety, zrzeszone w szeregach „Unji", o tem wiedziały. By czytając brały w siebie zachętę, by same zechciały pójść w ślady Sekcji opieki nad bezrobotnemi. By same organizowały pracę Wychowania Obywatelskiego w odległych od centrum dzielnicach Polski. By same zechciały bezpośrednio brać czynny udział w tak odpowiedzialnej, a jednocześnie tak pięknej pracy: — wychowywania przyszłych pokoleń.

Powyższe rozważania sprowadzam do jednego mianownika — Komisja prasowo-propagandowa ma przed sobą wielkie zadanie, by je mogła wypełnić, musi stać się główną arterją energji przepływających przez członków.

Tą drogą zostałby utrwalony kontakt ze wszystkiemi kobietami, którym ten typ pracy jest sercu bliski.

J. Szymońska.

KRONIKA

JEDZIEMY NA WAKACJE DO WĘGIER!

Węgierski Związek Misyjny Pań zwrócił się do nas z zaproszeniem spędzenia wakacyj przez grupy Polek (20 — 50) na Węgrzech, w Balatonboglar, nad brzegiem znanego, ślicznego jeziora Balaton i w górzystej, bardzo pięknej miejscowości Csobánka, niedaleko Budapesztu. Mieszkanie wraz z całodziennem, czterorazowem, dobrem jedzeniem ofiarowują panie węgierskie po cenie 3 pengö (około 4,50 zł.).

Komisja Prasowo-Propagandowa poprosiła o bliższe szczegóły, których nie omieszka później zakomunikować członkiniom, pragnącym skorzystać z tej niezwykłej okazji spędzenia pięknego i taniego urlopu.

KASA POŻYCZKOWO-OSZCZĘDN.

Dnia 19 kwietnia odbyło się posiedzenie Komisji Samopomocy poświęcone m. in. omówieniu projektu Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, który Komisja w trosce o dobro swych członkiń i w pełnym zrozumieniu trudnych obecnie warunków bytowania— zamierza powołać do życia w najbliższej przyszłości.

Statut Kasy przewiduje udziały członkiń w wysokości 25 zł. płatne w ratach, co w znacznej mierze przyczyni się do zwiększenia liczby udziałowców.

Projekt Kasy Poż.-Oszcz. oparty na zdrowych zasadach kooperacji — wywołał żywy oddźwięk w Stowarzyszeniach Unji

M. J. WIELOPOLSKA

O kulturze dawnych miast polskich

Kultura, wielkie słowo, gubiło się wśród narodów tego świata, odnajdywało się znowu i znowu przepadało, aby powstać i zabłysnąć na innym zgoła punkcie globu. Wiemy o zagubionych kulturach Azteków, Egei, Haiti, Egiptu, Grecji, Chin etc. Do wielu rzeczy powracamy poprostu — np. profilaktyka, w medycynie grająca tak wielką rolę obecnie, znaną była kapłanom egipskim przed setkami lat. Wszak nawet lekarza zwali „zapobiegającym" (sonoro), a nie uzdrawiającym.

Po upadku Egiptu i Grecji przyszedł Rzym ze swą wspaniałą kulturą, termami Karakalli, Djoklecjana, blisko 2 tysiącemi łaźni, wypromieniowując cywilizacyjne hasła na cały świat, umacniając je sankcją religijną, nietykalną i niedoobejścia.

Całe Chrześcijaństwo przyjęło je zrazu bezapelacyjnie, tak samo w formie liturgicznej, ale powoli zbliżało się średniowiecze, jego asceza, jego pogarda dla ciała grzesznego, jego wstręt do wszystkiego, co ciału, pięknu i zdrowiu służyło lub dogadzało. Mycie się, stało się grzechem — woda została wprost wyrzucona z obrębu klasztorów żeńskich i męskich, jako atrybut szatana. Zdawało się że najprostszą drogą do piekieł jest droga... wodna. Nieprawdopodobne niechlujstwo zapanowało wszerz i wzdłuż Europy — klasztory, dwory królewskie i magnackie roiły się od insektów — cóż mówić o ubogim, pracującym ludzie?!

Do Polski z dwuch stron napływały zbawcze zwyczaje łaziebne. Od wschodu i od zachodu.

Od swego siostrzeńca Kanuta I Wielkiego Angielskiego przyjął Bolesław Chrobry wiele zwyczajów, a przedewszystkiem pasję do łaźni i kąpieli, obrędy pasowania rycerzy w łazience (po sprawieniu im „łaźni", to jest po należytej chłoście, która w stosunku do młodzieży była nawet nieraz rzetelna, aczkolwiek wielce zaszczytna). Order Łazienny angielski nie przyjął się u nas, jednak rzucił pewien blask na samą instytucję ablucyjną.

Bandtkie wspomina, że w IX w. były już znane w Polsce parowe łaźnie, oczywiście prymitywne, składające się z komory, pozatykanej szczelnie, z kamienia rozpalonego do czerwoności i polewanego wodą, co wytwarzało potrzebną parę. Unowocześniona łaźnia pojawia się dopiero, jako się rzekło, za Bolesława Chrobrego i od tego czasu w Polsce mnożą się te zakłady. Wszystkie nadania królewskie, książęce i biskupie, zawierają wzmianki o łaźni.

Z pośród polskich możnowładców wiemy, że kąpał się Leszek Biały, Przemysław Kazimierz Wielki, Jagiełło i wszyscy władcy, aż do wykwintnego Zygmunta Augusta. Tylko od czasu do czasu prawo kościelne, gardzące ciałem, wstrzymywało rozwój higjeny. I tak wiemy, że św. Kinga królowa nie myła się nigdy, bowiem uważała to za grzeszny akt — tak samo były zatargi z księciem Świdrygiełłem, bratem Jagiełły o zażywanie kąpieli w dni świąteczne.

Barbara Radziwiłłówna, księżniczka z bajki, jak na ówczesne czasy — przesiadywała godzinami w łaźni, na co jej w liście zwracał uwagę troskliwy Zygmunt August.

Ilość tych zakładów wzrasta w Polsce. Podczas gdy nawet za Ludwika XIV, w Paryżu, zdumieniem napełniło żądanie jednego z posłów perskich, aby mu kąpiel nagotowano — u nas wyrastały takie luksusowe zakłady kąpielowe, jak np. słynna łaźnia Pińczowska Myszkowskich, margrabiów na Mirowie (późniejszych hrabiów Wielopolskich, margrabiów Gonzaga Myszkowskich, ordynatów pińczowskich). Gołębiowski opisuje tą wspaniałość, z nieukrywanym podziwem: „cieplice, piece kamionkowe, deszcz puszczający się zgóry, ze ścian, z pawimentu, lwie głowy z rurkami mosiężnemi, nakształt gęby smoczej, ect.". Solec nad Wisłą, miał też podobnie wspaniałe urządzenia, z wanną miedzianą i fontanną ze smokiem... Kto budował łazienki, musiał pomyśleć o wodociągach.

Któżby przypuścił, że ta Polska, której dziś największe po stolicy miasta, jak np. Łódź, nie posiadają dotychczas kanalizacji, była cała wprost odrutowana rurami wodociągowemi, aż do zupełnego ich zniszczenia czasu wojen w latach 1650, lub skasowanie, po przerobieniu łaźni na przemysłowe zakłady (jak np. kapitulna łaźnia na Ostrówku w Poznaniu, zamieniona przez biskupów na browar).

Taki Kraków i Poznań miały już w roku 1280 wodociągi! w XV w. posiadały wodociągi Biecz, Gdańsk, Krosno, Lublin, Lwów, Pilzno, Płock, Nowy Sącz, a w XVI wieku: Brześć Kujawski, Ciężkowice, Czechów, Drohobycz, Kaźmierz pod Krakowem, Korczyn, Krosno, zamek Krzemieniecki, Lubawa, Łomża, Opoczno, Przemyśl, Pyzdry, Sanok, Sandomierz, Szydłów, Stara Warszawa, Warta, Wieluń, Wilno, Wiślica, Włocławek etc. W wielu miastach znane były także bruki, Kraków miał je, rynek Staromiejski miał bruk z czerwonego granitu — wiele miasteczek posiadało chodniki z desek — (z balów dębowych zbudował Zygmunt August pierwszy most w Warszawie na Wiśle, 1700 kroków długości).

Świadectwem jednak kultury były, jako się rzekło, łaźnie, i co za niemi idzie wodociągi. Zabawne nieraz w starych dokumentach znajdujemy ślady zapisów i zatargów. I tak bójki między cyrulikami a łaziennikami, którzy ośmielali się krew puszczać w swoich zakładach i golić. Puścił im też krew razu pewnego krewki cyrulik, imćpan Marcin Mazurkiewicz, przykładnie nos obcinając jakiemuś nieszczęsnemu łaziebnikowi, Kozłowskiemu, przed obliczem sądu. Łaziebnik krakowski, niejaki Henil, zobowiązał się wypłacać swojej teściowej do końca życia 10 florenów. Pobożna dama, aktem zroku 1440, zwalnia ukochanego zięcia od tej renty, nakładając nań obowiązek wydawania każdego tygodnia 9 kąpieli bezpłatnych ubogim.

Tego rodzaju kąpiele nazywano w Niemczech „Seelenbäder", bains des ames, baignages au nom de Dieu — wzniosłe obrzędy — bowiem żebrak, szprycowany, prysznicowany i moczony w wannie, musiał obowiązkowo przez cały czas zabiegów, bez względu na nieprzystojną goliznę, odmawiać modlitwy za swoich zmarłych, czy żyjących dobrodziejów. Było to z korzyścią dla duszy testatorów, dla ciała żebraka i dla kieszeni łaziebnika, więc wszyscy byli zadowoleni.

Koniec wieku XVII, jak wspomniałam wyżej, zmiótł wspaniałe ślady kultury w Polsce —upadły miasta, zczezły wodociągi i dziś powoli wracamy do tego dopiero, co była za naszych ojców rzeczą powszechną. A nawet... nie wracamy na niektórych punktach, np.: do tak bardzo wskazanych, bezpłatnych zakładów kąpielowych i łaźni dla ubogiej ludności, do czego nas tak gorliwie nawołuje między innymi, dr. Kazimierz Strożecki („Łaźnie w dawnej Polsce i konieczność ich wznowienia").

Niezawsze przedstawiały się nasze miasteczka tak, jak opisuje w XVIII w. biskup Krasicki:

...trzy karczmy, bram cztery ułomki,
klasztorów dziewięć i gdzieniegdzie domki...

MIECZYSŁAW BIRNBAUM

Mój urlop

(z dziejów przedwojennych)

Rok 1910. Nie powiem, żebym bardzo kochał późniejszych kombatantów wojennych, armję rosyjską.

Po kilku latach więzienia, naskutek usilnych zabiegów rodziców moich, których wpływ moralny na poszczególnych przedstawicieli władz rosyjskich, można było z ścisłością lichwiarską zmienić na brzęczącą monetę, dostałem się — zamiast na zesłanie — do jednego z „lepszych" pułków piechoty.

Przywitanie było rozczulające. Pozbawiony praw jednoroczniaka, musiałem odbyć trzyletnią służbę szeregowca, bez prawa do awansu. Przywitał mnie kapitan, dowódca kompanji, sybirak, o groźnym wyrazie twarzy, a jak się później okazało, pijaczysko o gołębiem sercu. Sam o sobie opowiadał, że w żyłach jego płynie „monopolka" zakropiona slodkawą wiśniówką.

Przeglądał w mojej obecności poufne doniesienie o mnie władz politycznych. Widziałem, że ani rusz czegoś zrozumieć nie może.

— Tu napisane jest, że ukończyłeś gimnazjum. No to z ciebie wykształcony człowiek. Powiedz mi więc, jak to było, że trzy razy nazwisko zmieniałeś?... W więzieniu siedziałeś za „kramołu"... To rozumiem... Wszyscy Polacy... Ale te nazwiska...

Wiedziałem już, że ten kapitan ze 30 lat temu ukończył szkołę powszechną i prócz monopolu wódczanego i dwuletniej szkoły oficerskiej żadnego innego zakładu nie zwiedzał. Postanowiłem więc nie wtajemniczać go w arkana walk o niepodległość i z miejsca zełgałem:

— Panie kapitanie, to wszystko kłamstwo, co tu piszą. Miałem okres zapijania się do utraty przytomności i pewnie po pijanemu jakieś glupstwa wyczyniałem i przedstawiałem się każdorazowo innem nazwiskiem. A źli ludzie „donosy" robili i mnie tak skrzywdzili, że muszę teraz 3 lata służyć i uchodzić jeszcze za niebezpiecznego człowieka...

Trafiło to kapitanowi do przekonania.

— Ot, to możliwe. Niema nic gorszego nad ludzkie drań每stwo! Jeżeli prawdę mówisz, to będzie ci u mnie dobrze. Po przysiędze przeniosę cię do pokoju jednoroczniaka, bo sam wiem, jak ciężko jest człowiekowi wykształconemu z tem bydłem wytrzymać. Ale jeżeli kłamiesz — pierwszy ci kulę w łeb puszczę, bo za ciebie odpowiadać nie mam zamiaru. No, a teraz jak? Miewasz jeszcze „zapoje"?

— Bardzo rzadko, panie kapitanie...
— łżę jak z nut. Zresztą, nie piję...

— Odrazu, kochanie, przerywać nie można. Stopniowo. Ale trzymać się, żeby ci się znowu coś niebezpiecznego nie wypsnęło... No i z tem nazwiskiem bądź ostrożniejszy...

Już nazajutrz całkowicie pozyskałem serce mojego kapitana. Było to po pierwszych ćwiczeniach gimnastycznych na ręku i trapezie. Zrobiłem celowo kilka karkołomnych trików, jako że w towarzystwie gimnastycznem w cywilu byłem instruktorem.

Później opowiadano mi, że dowódca mój sprowadził specjalnie na gimnastykę dowódcę bataljonu i kilku oficerów, do których po moim „numerze" odezwał się:

— Niemożliwe, żeby „kramolnik" tak gimnastykę robił...

A kiedym, wyćwiczony przedtem w bojówce, na pierwszem ćwiczeniu trafił z karabinu 3 na 5 do celu na 400 kroków — rozkochałem w sobie ostatecznie kapitana. Za własne pieniądze kazał feldfeblowi kupić butelkę wódki. Za swoje kupiłem drugą. Feldfebel kazał z kotła wyciągnąć nerkę. Wytrąbiliśmy to wszystko dokumentnie. W połowie drugiej butelki feldfebel zwierzył mi się, że go kapitan uprzedził,

by w razie szału, w jaki podobno wpadam, kazał mnie związać... „Bo to porządny chłopak i dobry będzie z niego żołnierz, ale miewa „zaćmienia" po wódce... A najgorzej, jak już zacznie się przedstawiać innem nazwiskiem — wtedy nie wypuszczać go już z pokoju"...

Taką instrukcję otrzymał feldfebel. Uspokoiłem go, mówiąc, że to mi się dawniej zdarzało, a teraz pijam zupełnie spokojnie. Mimo to, sam zaprowadził mnie do oddzielnego pokoju, kazał mi się położyć, a drzwi zamknął odzewnątrz na klucz.

Wkrótce zyskałem całkowite zaufanie szarży i oficerów. Trzech tylko prześladowało mnie do końca służby. Jeden — bo zasadniczo nie znosił inteligentów; drugi, Polak z pochodzenia — bo co jakiś czas tuszował pochodzenie swoje jakiemś świństwem. zrobionem Polakowi; trzeci, ten najgorszy, — bo był uczestnikiem jednej z krwawych wypraw karnych na Kaukaz w 1905 roku, za co otrzymał w darze złotą papierośnicę z dedykacją cara. Ilekroć mnie spotkał, zawsze wyjmował papierośnicę i, tykając palcem w wygrawerowaną dedykację, dodawał:

— Takich, jak ty, my wieszamy... Rozumiesz, suki synu?!...

— Tak jest, panie kapitanie!

Jakoż górę wzięła dobroduszność mojego dowódcy. Po roku „wiernej" surowej służby otrzymałem czterotygodniowy urlop. Wprawdzie z opłacanym przeze mnie „przewodnikiem", ale do domu, do kraju!...

„Zgubiłem" w Warszawie, mojego aniola-stróża i do pułku nie wróciłem. Dezercja. Tak mieszkałem w Warszawie za fałszywym paszportem, pracując „w partji".

Długie lamenty rodziny, szczególnie biadanie ojca, że zamykam sobie kraj na całe życie, skłoniło mnie wreszcie do powrotu dobrowolnego do pułku. By nie być ukaranym jako „dezerter schwytany' (kara była znacznie surowsza), kupiłem na Wołówce całe umundurowanie żołnierskie, a głównie „kazionną klamrę" z orłem do pasa i zameldowałem się w rodzinnem mieście u „woinskawo naczalnika (komendant P. K. U.). Był to staruszek, emerytowany pułkownik.

Stanąłem przed nim, wyciągnięty na baczność:

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie, że jestem urlopowany i przekroczyłem termin urlopu.

— O ile przekroczyłeś?

— O czternaście miesięcy, panie pułkowniku.

— ? ? ? !

Nie zapomnę piorunującego wrażenia, jakie sprawiła na nim moja zdecydowanie szczera i naiwna odpowiedź. Wreszcie złamanym głosem zapytał:

— O i-i-le?!...

— 14 miesięcy, panie pułkowniku — powtórzyłem jakgdyby zdruzgotany jego bezradnością.

Pułkownik obracał kilkarotnie w ręku doręczoną mu kartę urlopową.

Przyszedł mu z pomocą pisarz, stary znany w mieście łapownik:

— Każe go pan pułkownik odesłać etapem?

Pułkownik powoli oprzytomniał. Spojrzał mi głęboko w oczy. Wytrzymałem, bo nauczył mnie mój łatwowierny kapitan - sybirak, że „tylko złodziej nie patrzy prosto w oczy zwierzchnika"... Wreszcie wybełkotał:

— Czegóż go etapem włóczyć, kiedy sam się zjawił?... A nie uciekniesz znowu?

— Gdybym miał uciekać, nie stawiłbym się dobrowolnie, — huknąłem jak przystało na starego karnego żołnierza.

Otrzymałem legitymację, bilet i — jazda do pułku.

W mieścinie wołyńskiej tak sobie z starymi znajomkami popiłem, że ledwie mnie półprzytomnego odstawili dorożką do koszar.

Godzina 8 rano. Wchodzi kapitan. Patrząc w ziemię, wita się ze mną:

— Zdarowo (Dzień dobry)!

Odpowiedziałem mu bełkotem pijanym...

— Paszoł spat' (Precz spać!), swinja!...

Popołudnie stanąłem przed nim, trzeźwy, ogolony.

Znowu przywitanie. Huknąłem służbową odpowiedź.

— Ot, tak, to co innego...

Jakąś historję o moim urlopie zmyśliłem tak, że kapitan aż się uśmiechnął pod wąsem:

— Cóż, u djabła, po lasach się kryłeś?

— Nie, panie kapitanie, cały czas byłem w Warszawie na prywatnej posadzie.

— Ot, zawsze mówiłem, że jak chcesz jakie drańi:stwo ukryć, to najlepiej przy boku władzy...

— Na czem jeszcze grasz oprócz wiolonczeli?...

Było to najbardziej zajmujące go pytanie, bo szło o zorganizowanie na Boże Narodzenie orkiestry bałałajek.

— Na czem pan kapitan każe...

— „Swołocz" — uśmiechnął się już całkiem dobrotliwie dowódca — nic a nic się nie zmienił.

Mogłem łgać ile wlezie, bo ten człowiek już mnie pokochał. To też do końca miał ze mnie pociechę, bo sam byłem sprawnym żołnierzem (strzelanie i gimnastyka!), uczyłem innych batalistyki i gimnastyki, zorganizowałem chór i orkiestrę i t. p.

Nie darował mi tylko ów kapitan z złotą papierośnicą.

Po roku, gdy już dawno o „urlopie" zapomniałem, odbył się sąd pułkowy. Trafiłem na jego kadencję. Otrzymałem — mimo dobrowolnego zjawienia się — najwyższy wymiar kary.

Cztery miesiące więzienia wojskowego, a z braku miejsc w więzieniach wojskowych i za zastosowaniem amnestji z powodu 300-lecia domu Romanowych, z zamianą na 2 miesiące i 8 dni odwachu o chlebie i wodzie z gorącą strawą co trzeci dzień" — tak brzmiał wyrok.

Gdy go mój dowódca w kasynie oficerskiem z oburzeniem zapytał, dlaczego zastosował tak surową karę, odpowiedział wyniośle:

— Spójrz pan na bezczelną uśmiechniętą gębę, a wyślę go pan do „aresztanckich rot"...

— Nu, i człowiek z pana...

Pokłócili się o mnie.

Karę odsiedziałem z braku wolnych miejsc ku końcowi mojej 3-letniej, a właściwie z górą 4-letniej służby wojskowej, w przeddzień wojny światowej, która sprawiła, że ci sami ludzie stali się naszymi kombatantami na froncie koalicyjnym...

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół strony 350 zł., ćwierć 175 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — Redaktor: Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. w st. sp.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.